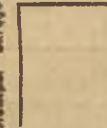


WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

1 Na zł. _____ gr. _____ Imię, nazwisko i adres wplacającego: _____ _____ _____ _____ _____	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY 2 Na zł. _____ gr. _____ złotą słowami: _____ _____ _____ gr. _____ Odbiorca: „Warszawski Dziennik Narodowy” ul. Nowy Świat 47 Począta: Warszawa I.	3 DOWÓD NADEŚLANIA PRZKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł. _____ gr. _____ Odbiorca: „Warszawski Dziennik Narodowy” Warszawa ul. Nowy Świat 47
Nr rozrachunku: 694  Dziś wpłaty	Nr rozrachunku: 694 Nr wpłaty.....  Dziś wpłaty  Stwierd okregu (podpis przyjmującego)	Nr rozrachunku: 694 Nr wpłaty.....  (podpis przyjmującego)

Z procesu zabójców min. Pierackiego „Zniknęło widmo szubienicy” mówił prok. Rudnicki

Do godz. 19-tej w piątek przemawiał prok. Rudnicki, który charakteryzował działalność OUN.

WSPÓŁŻYCIE DWÓCH NARODÓW

Ja nie mogę snuć żadnych historjozologicznych koncepcji, — mówi dalej — ale wiem, że tak, jak tego wymaga dobro mego państwa, jego najgłębiej i najmądrzej rozumiany interes i dobro narodu ukraińskiego, muszą przyjąć ludzie z obu stron, którzy przekonają się nawzajem i doprowadzą do tego, że rodzice Łebda nie będą mieli innych zarządów. Jak zatargi o miedzę, ojciec Darji Hnatkiwskiej będzie miał takich samych parafian Polaków, jak i Ukraińców, grecko katolickiego wyznania i będzie miał do nich takie same zaufanie. Kaczmarek przestanie w warsztacie we Lwowie wyrabiać tylko granaty i naprawiać zepsute rewolwery, a zajmie się naprawą narzędzi bardziej pokojowych. Karpyniec będzie myślał tylko o chemii i wynalazkach chemicznych, a nie o robieniu granatów. Taki moment musi przyjść, bo tylko na tem pojęciu współżycia dwóch narodów można myśleć o rozwoju narodu ukraińskiego, o jego dobrobycie i kulturalnych zdobyczach, i tylko na tej platformie można stanąć. Według mego najgłębszego przekonania interes obu narodów tam zamieszkałych polega na tem, aby nie tylko obok siebie mieszkali ale i ze sobą współżyli.

lizacji tej wrogiej akcji doszło jedynie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Dla przykładu prokurator przytacza, że właśnie na terenie Polski Łemys zabij Majłowa. Chodziło o zamordowanie konsula, zabito jednak wskutek pomyłki urzędnika konsulatu. Tak wygląda stosunek do Rosji sowieckiej.

Oczywiście — oświadcza prokurator — nikt nie może wyciągać z tego, co tu mówię asumptu do twierdzenia, że Prokuratura Polska podlega O. U. N. do jakiegokolwiek akcji wywołowej na terenie państwa zaprzyjaźnionego, czy niezaprzyjaźnionego. Stwierdzam tylko jasno, że program organizacji nie zgadza się z rzeczywistością.

OPORTUNIZM

Dalej prokurator podkreśla ustawiczne wahanie się polityki O.U.N. i jej oportunizm, podkreślając że polityka O.U.N. nie jest prowadzona konsekwentnie, gdyż oportunizm większy, niż go potrzeba każdemu politykowi, prowadzi do zmanipulowania czystości zasad organizacji.

Dalej prok. Rudnicki zajął się stosunkiem O.U.N. do cerkwi, t. zw. akcją monopolową i akcją szkolną, wyzerpując na tem omawianie wewnętrznego życia organizacji.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił prok. Rudnicki sprawie konferencji t. zw. wiedeńskiej, choć odbyła się ona w Pradze.

„CHORA MYŚL”

Zdaniem prokuratora myśli działaczy O.U.N. od „szczytów” do „dołów” są „chore”. Świadczy o tem m. in. list „Naddnieprzańca” do Konowalca, w którym autor przedstawia ze smakiem i lubością obrazy zadawania śmierci. Nie był on rzucony do kosza, ale odesłany Senykowski, a zatem traktowany jako coś, co należy wziąć pod uwagę.

M. in. Naddnieprzaniec pisze, jak należy wypróbować kandydata na członka organizacji, proponując system prowokacji i zagranie na chęci zysku. Człowiek który pisze coś podobnego zaleca stosowanie najohydniejszej prowokacji względem swego człowieka. Poza tem proponuje on zaangażowanie do napadu na bank. Znanego mu socjalrewolucjonisty rosyjskiego, który rozbił niegdyś bank w Charkowie, dodając, że za pozyskanie go dla roboty organizacyjnej trzeba mu dać pewien procent, a napewno ją wykona. Wprowadzanie do ruchu ideowego skrachowanego rewolucjonisty rosyjskiego i płacenie mu poprostu za robotę jest dalszym dowodem wspomnianego niezdrowia myśli.

Można jeszcze zrozumieć jeżeli bojowcy z narażeniem swego życia napadają na ambulanse pocztowe, ale uciekać się do pomocy złodzieja jest niegodne. Trzeba przypomnieć sobie rozkosz z jaką pisze „Naddnieprzaniec” o konieczności

Jak od wieków — tak i tegoroczny

SYLWESTER

u FUKIERA

będzie najmiłszem powitaniem Nowego Roku.

W programie satyryczny przegląd ważniejszych wypadków ubiegłego roku w wykonaniu wybitnych artystów sceny polskiej. Ponadto będzie rozlosowana wśród Sz. Gości butelka 300-letniego tokaju oraz wino szampańskie.

Prosimy o wcześniejsze osobiste zamawianie pozostałych stolików, za które nie pobiera się żadnych dodatkowych opłat.

Polityka zagraniczna Francji

Gwałtowny atak lewicy na Laval

PARYŻ, 27.12 (PAT). Po otwarciu posiedzenia Izby deputowanych przy pełnionych ławach posłów, ministrów i publiczności, przewodniczący Bouisson oświadcza, że głos otrzyma zgodnie z decyzją przewodniczących komisji i klubów 8 interpelantów i że debata potrwa do jutra popołudniu.

Zabiera głos premier Laval. Oświadcza on, że komitety Ligi Narodów pracują nadal. Poszanowanie praw międzynarodowych jest nieodzowne, lecz prawa te stworzono, aby zapobiec wojnie, ograniczyć jej skutki. Pakt Ligi Narodów nakazuje prowadzenie rokowań. Jasnym jest, że dla bezpieczeństwa swego Francja musi opierać się o Ligę Narodów, do tego jednak Liga winna być powszechną. Chociaż Japonia i Niemcy wycofały się z niej, nie wynika stąd, aby nie uznawać, iż podstawą Ligi Narodów musi być powszechność. Liga Narodów zdaje sobie sprawę z ograniczonej swoich możliwości i tego, że zastosowanie art. 16 Paktu budzi wątpliwości. Chodzi o to, aby zaostrzyć Europie zaostrezenia się kryzysu bardzo niebezpiecznego, a jednocześnie nie narażać zasad Ligi Narodów. Współpraca francusko-brytyjska, to zasadnicza rękojmia bezpieczeństwa Europy. Tego nie może nikt kwestionować. Nic nie uczynił takiego, co by tę współpracę osłabiło. Pierwsza próba pojednania zawiodła, ale nadal prowadzić będzie, bez względu na to co zajdzie, gorącą akcją na rzecz pokoju.

Mowę Laval oklaskiwano na prawicy i w centrum.

Laval wskazał, że nigdy, ani w Genewie, ani gdzie indziej, nie stawiał trudności decyzjom o sankcjach, uchwalonym przez Ligę Narodów. Francja wypełnia wiernie wszystkie postanowienia Ligi Narodów. Zgodnie z artykułem 16 Paktu, Laval zaciągnął wobec Anglii zobowiązanie pomocy na lądzie, w powietrzu i na morzu na wypadek ataku przy wykonywaniu sankcji.

Wątpliwości Leona Bluma

Po przemówieniu Laval, zabrał pierwszy głos przywódca socjalistów, Leon Blum, który usiłował wyzyskać różnice zdań pomiędzy Lavalem a Herriotem w dziedzinie polityki zagranicznej. Mówca wyraził wątpliwość, czy polityka Laval w Genewie uzyskała aprobatę wszystkich członków gabinetu. Blum twierdził, że Laval prowadzi politykę osobistą i dlatego musi też ponosić cały ciężar odpowiedzialności. Polityka Laval, która Izba deputowanych zaaprobowowała przed 10 dniami zaledwie 52 głosami większości, nie zdaje się odpowiadać nastrojom Izby. Jest rzeczą zadziwiającą, oświadczył Blum, że Laval pozostaje dotychczas na ławach rządowych. W konflikcie włosko-abisyńskim nie powstałoby żadne niebezpieczeństwo wojny, gdyby wszystkie państwa całkowicie były zdecydowane na użyczenie pomocy napadniętemu. Laval popełnił błąd utrzymać Mussoliniego w mniemaniu, że Włochom ze strony Francji nic nie grozi. Francja zaś niema się czego obawiać ze strony Mussoliniego, gdyż od niej samej zależy skuteczna realizacja pomocy kolektywnej. Istotnego niebezpieczeństwa nie stanowią Włochy, lecz narodo-wo - socjalistyczne Niemcy. Istnienie międzynarodowego układu wzajemnej pomocy jest warunkiem nieodzownym usunięcia powyższego niebezpieczeństwa dla Francji. Układ taki powinien być zawarty z udziałem lub bez udziału Niemiec, w razie potrzeby należałoby nawet wręcz zmusić Niemcy do przystąpienia do takiego układu. Osłabiając bezpieczeństwo kolektywne, premier francuski dźwiał wbrew interesom bezpieczeństwa Francji.

Stanowisko młodzieży patriotycznej

Deputowany prawicowy Taittinger, który jest przewodniczącym młodzieży patriotycznej, bronił następnie z naciskiem polityki premiera francuskiego oraz stanowiska Włoch, stwierdzając, że wobec Abisynii należy stosować in-

ne postępowanie, aniżeli wobec innych państw, że względu na niejednołity charakter narodowościowy i brak jednolitości politycznej.

Wobec bezkarności w stosunku do Japonii za okupację Mandżurji, a wobec Rzeszy Niemieckiej w związku z jej zbrojeniem, Mussolini był poniekąd uprawniony do mniemania, że zarówno akcja Włoch nie spotka się z kontrakcją. Włochom uczyniono przyrzeczenia natury kolonialnej. Premier francuski obietnice te tylko spełnił. Przemówienie Taittingera przerwał w pewnym momencie jeden z deputowanych lewicowych pytaniem, czy prawdą jest, że Taittinger w wywiadzie, udzielonym tygodnikowi „Choc”, oświadczył, iż nie należy przeciwstawiać się ekspansji Niemiec z uwagi na niedostateczny obszar dla rozwoju 65 milionowego narodu. Taittinger oświadczył, że chodziło tu o rozmowę telefoniczną wobec czego nie zamierza bliżej precyzować użytych przez siebie zwrotów. Publikacja, jaka się ukazała w tygodniku „Choc”, zgodna jest naogół z jego stanowiskiem.

Radykalowie żądają powrotu do polityki Brianda

Następnie przemawiał deputowany Delbot w imieniu partii radykałów społecznych. Słuchane z niezwykłą uwagą przemówienie jego spotykało się ze zdecydowaniem przychylnym przyjęciem całej lewicy i poważnego odłamu centrum, co zasługuje na tem większą uwagę, że Delbot poddawał dość ostrej krytyce zarówno politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną Laval. Zdaniem Delbosa polityka zagraniczna Laval nie opierała się wystarczająco na Pakcie Ligi Narodów i nie uwzględniała zagadnienia bezpieczeń-

Kto się nabrał na tandecie, niech spróbuje nosić

obuwie W. DOBRZYŃSKIEGO

mocne, nie tracące fasonu, a niedrogie.

CHMIELNA 18

731

stwa ogólnego. Polityka Laval, która, oddalając się od Ligi Narodów, doznawała fiasca, nie może być aprobowana. Należy raczej powrócić do polityki uprawianej przez wszystkie gabinety od roku 1919, a zwłaszcza przez Brianda. Polityka ta wyraża się poszanowaniem traktatów. Po niezwykle ostrem krytykowaniu propozycji Laval - Hare, Delbos zażądał powrotu do Paktu Ligi Narodów. W odniesieniu do stosunków Francji z sąsiadami Delbos wypowiedział się za porozumieniem z Niemcami podobnie jak z Włochami, lecz pod warunkiem, że porozumienie to nie będzie skierowane przeciwko nikomu.

Rząd ma zapewnione 20 głosów większości

FARYŻ 28.12 (PAT) Premier Laval oświadczył w kuluarach, że zamierzał odpowiedzieć na interpelację przed ostatnim mówcą zapisanym do głosu w celu uspokojenia namiętności politycznych.

Grupa radykałów - socjalnych i lewicy radykalnej zebrała się popołudniu, celem sprzeciwiania stanowiska. Pewne wahania powstały wskutek wczorajszych przemówień Reynaud'a i Delbosa. Grupa centrum republikańskiego, która zebrała się celem zbadania sytuacji, wytworzonej wskutek przemówienia jej prezesa Reynaud'a poddała jego wystąpienie żywej krytyce. Niektórzy z jego przyjańców politycznych żądali ustąpienia Reynaud'a ze stanowiska przewodniczącego grupy.

Pierwsze głosowanie odbędzie się około godz. 16.30, ponieważ formuła porządku dziennego radykałów socjalnych została złożona jako pierwsza, rząd bezwzględnie będzie się domagał niemożności dla formuły Chamberlaina, która wyraża mu zaufanie. Popołudniu przewidywano w kuluarach, że rząd uzyska około 20 głosów większości.

FRAKI — GARNITURY WIZYTOWE

król zmodernizowany na zamówienie

P. POLIŃSKI

WSPÓLNA 39, tel. 946-55

Zkolei prok. Rudnicki przystąpił do omówienia działalności O.U.N. jako powstałej po U.W.O. celem rozciągnięcia wpływów na społeczeństwo ukraińskie, a następnie przedstawia organizację O. U. N. Sprawy te są już znane zarówno z aktu oskarżenia jak też zostały ujawnione na przewodzie sądowym w zeznaniach świadków z pośród przedstawicieli władz bezpieczeństwa.

ROZDZIEWIKI

Na tle terorystycznej działalności O. U. N. w latach 1929 — 1931 doszło do rozdziewików wśród działaczy ukraińskich na emigracji, którzy stwierdzali załamanie się prestiżu organizacji w oczach społeczeństwa ukraińskiego. Również opinia o poszczególnych aktach teroru nie była ustalona. Pomiedzy Konowalca, a innymi działaczami dochodziło do dyskusji i sporów. Postanowiono więc przeprowadzić przebudowę organizacji.

STOSUNEK DO SOWIETÓW

Omówiwszy źródła finansowe O. U. N. prok. Rudnicki zajął się sprawą stosunku organizacji do Rosji sowieckiej.

Jak wykazuje cyfry, Rosja skupia na swoim terytorjum co najmniej 80 proc. narodu ukraińskiego. Zdawałoby się więc, że po wojnie wszelka działalność będzie szła z Rosji i że należałoby się liczyć z tem, iż w kołach O.U.N. istnieje będzie szczególne zainteresowanie temi sprawami.

Nie dostaliśmy — mówi prokurator — do rąk żadnych dowodów na to, nie wiemy co myślą o tem przedstawiciele O. U. N., ale nie można przypuszczać, aby nic nie robili. Jest ślad z r. 1933. Nazywa się to w protokole przy uchwale konferencji organizacyjnej w Berlinie „akcja balonowa”. Miała ona polegać na wysłaniu bibuły agitacyjnej na balonikach.

Pozatem na konferencji w Berlinie dochodzi do konkluzji, że winna być przeprowadzona akcja, mająca na celu zaakcentowanie na ziemiach zachodniej Ukrainy istnienia wyzwoleniczych zamiarów, przygotowania do działalności na tym terenie i t.d. Wszystko to wskazuje na to, że faktycznie działa się w Polsce, a mówi się o Rosji sowieckiej. Do rea-

Na konferencji ten omawiano m. in. sprawę stosunku, mówiąc językiem O. U. N., do innych okupacji. Reprezentowane były dwa stanowiska: pryncypalistów i stanowisko bardziej realnie patrzących na świat. Niektórzy wysuwali argumenty, aby na niektórych ziemiach nie prowadzić akcji, gdyż nie można prowadzić walki na obu frontach i rezerwowali oni Czechosłowację i Rumunię na schronienie dla emigrantów.

MATERIAŁ LUDZKI O.U.N.

Przeszedłem w możliwym skrócie, — mówi dalej prokurator, — tę stronę formalną, po części papierową, a po części żywą w ciągu trzech lat istnienia O. U. N. od r. 1929 do 1932, wyczerpując możliwie cały materiał zgromadzony przez śledztwo. Pozostaje kwestja jak w życiu te zagadnienia wyglądały na terenie t. zw. Z. U. Z., jak się ta organizacja przedstawiała z punktu wcielenia w życie jej założeń.

Prokurator omawia sprawozdania organizacji z działalności w poszczególnych latach. Sprawozdanie za lata 1931-32 daje odpowiedź na pytania, skąd płynie materiał ludzki do O. U. N.

Najaktywniejszym elementem są studenci. Jest to wprawdzie element niedoświadczony, ale niemniej bardzo łatwowierny i zapalny. Wiąże się z tem ciekawy moment z procesu, moment, który wysunęła obrona. Mianowicie padło pytanie w jakim wieku jest większość członków. Jest to element, który po 30 roku życia — najstarszy zasiadający na ławie oskarżonych tyle lat liczy, — załamuje się, dlatego że nie może znieść tego rozlewu krwi, tego terroru.

Awangarda działaczy O. U. N. są powtarzani studenci, a oprócz nich jest również trochę inteligencji. Oraz włościan i robotników, zawsze jednak w wieku średnim poniżej 30 lat. Podejście do włościan i robotników jest, według sprawozdania bardzo trudne, ale element ten, raz zdobyty, jest najpewniejszy i w śledztwach i dochodzeniach nie załamuje się.

To sprawozdanie znajduje swoją ilustrację również na ławie oskarżonych. Są tam studenci, a między nimi jeden tylko rzemieślnik Kaczmarek. Inna rzecz, że wielu z nich pochodzi z ludu.

zaopatrywania się w tłumiki Maksima usuwające huk rewolweru. Trzeba wiedzieć, jak lubuje się w scenach strzelania z za węgla bezkarnie do tłumu np. na balu lub do jakiejś procesji czy pochodu. Na 20 stronach jego pisma niema ani jednej zdrowej myśli patriotycznej tylko wciąż jest mowa, jak zabić, jak się mścić, niemal jak rozdzierać na kawałki wroga. Jest to myśl chora.

Nie tylko w tych poszczególnych fragmentach ta chora myśl się uwidatnia, w aktach tych znajduje się myśl zamachu na woj. Józewskiego, którego stosunek do ludności ukraińskiej jego województwa jest znany i którego nikt napewno nie może nazwać katem” Ukraińców. W aktach znajduje się projekt, aby Wolyń „dać tradycję”. Przypomnijmy sobie zachwyty „Naddnieprzańca” spowodu iakiejś babci, która dała 6 dolarów „na bomby”, w czem „Naddnieprzaniec” upatruje najwyższy symbol dojrzałości patriotycznej.

Widzimy tu, że myśl tych ludzi jest chora i dlatego, że jest chora znajdujemy się na sali sądowej. Chory mózg leczy się w szpitalu dla umysłowo - chorych. Na chorą myśl nie mamy innego sposobu, jak kary sądowe.

ZNIKNEŁO WIDMO SZUBIENICY

Mam w duszy uczucie ulgi, — mówił prok. Rudnicki — że szlachetność i mądrość mojego narodu usunęła z tej sprawy widmo szubienicy. Dobrze się stało, że naród polski dał ulaskawienie przedtem, zanim zapadł wyrok. Wyrok ten musi być bardzo surowy i będzie bardzo surowy.

Powtarzam: szczęśliwy jestem, że naród mój jeszcze raz zdobył się na przebaczenie i tolerancję. Chciałbym żeby w tamtym narodzie zrodziła się myśl nowa, nie jakaś dzika: „tylko z nożem i rewolwerem” ale myśl współzycia, którą propagował i za którą zginął zarówno Hołowko jak i min. Pieracki.

PRZERWA DO PONIEDZIAŁKU

Temi słowy prok. Rudnicki zakończył swoją mowę, poczem przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku dn. 30 bm. W dniu tym zabierze głos prok. Zelenski.

Uwaga: Wzrost kandydata nie może być mniejszy niż 1,70 m. Waga nie może być mniejsza niż 60 kg. Ciężar ciała nie może być większy niż 100 kg. Ciężar ciała nie może być większy niż 100 kg.	
Tytuł czasopisma: _____ Okres prenumeraty: _____ Adres odbiorcy czasopisma: _____	Nr. listy rozrachunkowej: _____ Wpis: _____ Nr. listy rozrachunkowej: _____

PRZEGŁAD PRASY

JAK MŁODOLEGJONISCI
PRZYSZLI DO SOCJALIZMU

B. komendant główny „Legionu Młodych”, Zbigniew Zapisiewicz, przedstawia w „Robotniku” doświadczenia swoje i swoich towarzyszy, które ich doprowadziły do socjalizmu. Artykuł ten powinien być poświęcony pp. Januszowi Jędrzejewiczowi i Al. Kawałkowskiemu, głównym protektorom „Legionu Młodych”. Dochowali się podległości ze swoich pupiłom: dostarczyli socjalizmowi narybku, którego PPS, tak długo była pozbawiona. P. Zapisiewicz, wypieszczony i wychowany przez sanację, stwierdza dziś bez ogródek, że

„jednym z odłamków, na którym sanacja poniosła zupełną klęskę — to bezspornie młode pokolenie w Polsce”.

I opowiada dalej b. komendant „Legionu”, jak to młodolegjoniści nie mogli znaleźć w sanacji żadnej ideologii, poszli do socjalizmu:

„Młodzi ludzie znajdujący się w „sanacji” z pobudek czysto ideowych, starają się pustkę wewnętrzną zapłacić należytą treścią. Natychmiast jednak każde szczególniejsze zresztą bardzo nieśmiało i mętne sformułowania epoktyka się z zasadniczym sprzeciwem ludzi, którzy jedynym celem jest utrzymanie się przy władzy. Tu szukać należy przyczyn załamania, buntów w młodzieżowych organizacjach „sanacyjnych”. Dziś bez przesady powiedzieć można, iż całe młode pokolenie przeszło do porządku dziennego nad obecnymi kierownikami — obozu „sanacyjnego” i szuka rozwiązań poza nim”.

OSŁABIEŃ WIARY W POLSKĘ

P. Zapisiewicz szuka go w socjalizmie, w którym z gorliwością neofity widzi... jedyny warunek istnienia państwa polskiego. Zaiste, wychowanie w „Legionie Młodych” nie wpoilo p. Zapisiewiczowi ani należytej wiary w Polskę, ani trzeźwości w sądach. Oto co pisze:

„Jeżeli Polska once ostać się na mapie Europy — to może się ostać tylko Polska Republika Socjalistyczna. Jedyną ustrój socjalistyczny zagwarantować może niezależność polityczną i gospodarczą, umożliwi w oparciu o inną republikę socjalistyczną należyty rozwój naszej odczyni”.

Strach pomyśleć, jaką szkołę przeszli młodolegjoniści w sanacji. Szkołę, która osłabiła ich wiarę w Polskę i wpoila w nich zato jakąś mistyczną wiarę w bankrutujący dziś wszędzie socjalizm!

Trzeba młodzież polską trzymać jak najdalej od zatrutych studni sanacyjnego ruchu „młodzieżowego”, który takich wydaje Zapisiewiczów...

„ZBURZENIE JEROZOLIMY”

„Teatr Polski” wystawił sztukę Tadeusza Konczyńskiego, „Zburzenie Jerozolimy”. P. Appenzlak („Nasz Przegląd”) widzi w tym dramacie na każdym kroku antysemityzm i zarzuca autorowi „burzenie wielkiej poezji heroizmu żydowskiego”. Nie znamy sztuki, więc nie wydajemy sądu. Ale w recenzji p. Appenzlaka jest taki ustęp:

„Dlaczego zaakceptowali to wszystko ludzie, stojący na czele teatru Polskiego, dyrektor i doradca literacki, z pochodzenia — Żydzi? P. dyr. Szyłman nie wystawił dotąd ani jednego utworu żydowskiego. Z całej tematyki żydowskiej na scenie teatru Polskiego był tylko „Kupiec wenecki” w takiej inscenizacji, która wywoływała radość antysemitów i niechęć wśród Żydów — oraz to właśnie, obecne „Zburzenie Jerozolimy”.

P. Appenzlak zapomina, że można także działać w interesie Żydów, wystawiając sztuki nieżydowskie specjalnego typu... Podobnie jak w prasie niekoniecznie żydowski „Nasz Przegląd” najskuteczniej broni interesów żydostwa wobec społeczeństwa polskiego. Czyny to zapewne lepiej „Czas”, pisany przeważnie przez aryściezyków.

Jeśli się zaś przypomina p. Szyłmanowi jego rasę, uważając, że ona zobowiązuje do niewystawiania „Zburzenia Jerozolimy”, to już mniej uzasadniona jest pretensja do p. Szyllera. Do rasy tego ostatniego więcej miałby praw Hitler, niż p. Appenzlak.

Zresztą obaj panowie Sz. z racji swej działalności dotychczasowej powinni być zabezpieczeni przed zarzutem antysemityzmu. Napewno nie pochwalają zburzenia Jerozolimy przez Tytusa, choć oświadczyli się za „zburzeniem Jerozolimy” Konczyńskiego.

W Izbie deputowanych odbyła się wielka debata nad polityką zagraniczną rządu francuskiego.

Poprzedziły ją ważne wypadki, jakie zaszły w ciągu ostatnich tygodni w polityce europejskiej. Sytuacja wyraźnie się zmieniła. Ustąpił sir Samuel Hoare, gabinet angielski w Izbie gmin zdezawował jego politykę, Eden został ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Mussolini wygłosił wojowniczą mowę w Pontyni i wreszcie, jako ostateczny wyraz tych zmian, pogrąbano projekt paryski.

Nacisk zwolenników polityki przeciw włoskiej, zarówno w Anglii, jak i we Francji wzmógł się bardzo widocznie, utrudniając pośrednictwo Laval'a i ponownie zagrażając pokojowi Europy. Odbił się on również i na przebiegu dyskusji w Izbie deputowanych. Drobną większością, jaką w jej wyniku otrzymał premier Laval, wskazuje na to aż nazbyt wyraźnie.

Broniąc swojej dotychczasowej polityki i konieczności dalszych usiłowań pojednawczych, premier Laval szczegółowo wyjaśnił, że w niczem nie naruszył zobowiązań, płynących z paktu Ligi. Oświadczył również, że w swoim czasie zapewnił rząd angielski, iż w razie napadu włoskiego na Anglię, Francja znajdzie się u jej boku. Słowa te odpowiadają rzeczywistości. Polityka Laval'a w stosunku do Ligi nigdy nie była wrogą; odznaczała się ona tylko, uzasadnionym zresztą, sceptycyzmem.

Nie wierzy on poprostu, w zdolność Ligi do zapewnienia pokoju i uważa, że bezpieczeństwo Francji, podobnie jak i pokój europejski, należy oprzeć na realniejszych i solidniejszych podstawach.

Wychodząc z tego założenia, oraz chcąc obronić porozumienie francusko-włoskie przed niebezpieczeństwem przedłużającej się próby, premier Laval robił i robi nieustannie wysiłki celem zakończenia wojny w Afryce w sposób, któryby salwował uzasadnione interesy włoskie i byłby równocześnie do przyjęcia dla Wielkiej Brytanii.

Trzeba przyznać, że polityka Laval'a, pomimo trudności, jakie następcza skomplikowane zagadnienie wejścia faszystowskich Włoch na teren kolonialny, jest w ogólnych liniach najzupełniej słuszną i zgodną z narodowymi interesami Francji. Nie jest jednak zgodna z interesami Imperium Brytyjskiego oraz z zamiarami lóu i Kominternu. To też w szeregu przemówień w Izbie deputowanych wyraźnie zaznaczyła się tu różnica punktów wyjścia, nadając całej dyskusji bardzo charakterystyczne piętno.

Grupy parlamentarne, kierowane przez wolnomularstwo, domagały się w sposób bardzo kategoryczny zmiany polityki francuskiej i przedstawiania zwrotnicy na tor antywłoski. Tych zawodowych pacyfistów wcale nie niepokoi możliwość poważnych komplikacji wojennych, które nastąpić muszą z chwilą zastosowania wobec Włoch polityki ostrych represji.

Przewódca socjalistów, Blum, oświadczył wyraźnie, że się wojny nie boi, gdyż Włosi, jego zdaniem, nie odważą się wystąpić zbrojnie przeciwko Wielkiej Brytanii.

Przypomina to bardzo przedwojenne stanowisko socjalistów i lewicy masonskiej w Izbie deputowanych. I wtedy, oponując z reguły przeciwko każdemu projektowi, zmierzającemu do wzmocnienia militarnego Francji, socjaliści zapewniali, że do wojny nie dojdzie i że Niemcy nie odważą się jej wywołać. Jak dziś wierzą w Ligę i jej sankcje, tak wtedy wierzyli w solidarność międzynarodową proletariatu i Drugą Międzynarodówkę, która miała uniemożliwić wojnę przez ogłoszenie strajku powszechnego. Widocznie naiwność ludzka i żerowanie na niej jest zjawiskiem w stosunkach ludzkich niezmiennym.

Grupy prawicy i środka wykazały duże zrozumienie położenia Francji, konieczności pokojowego załatwienia zatargu włosko-angielskiego i obrony polityki włosko-francuskiej.

Stolica Wielkopolski obchodziła w ubiegły piątek w sposób bardzo uroczysty siedemnastą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego (27 grudnia 1918 roku).

Rocznica poznańskiego przewrotu jest jedną z najradośniejszych i najpromienniejszych rocznic naszej najnowszej historii. Wielkopolskie powstanie grudniowe jest obok powstania przeciwkrzyżackiego na Pomorzu w wieku piętnastym („Związek Jaszczurczy”) jedynym w naszych dziejach narodowych wielkim powstaniem zwyciężającym. Powstanie to ujawniło wspaniały patriotyzm najszerzych mas polskiej ludności, która nie miała jak jeden mąż chwyciła za broń, ujawniło również niezwykłą sprawność, energię i zmysł organizacyjny Polaków w Wielkopolsce, którzy potrali liczną i wysmiętą armię wykrzesać z niczego dosłownie z dziś na jutro, oraz ujął z miejsca w swoje ręce skomplikowany aparat państwowy zaborczy bez takich faz przejściowych, jakim był samorząd galicyjski w zaborze austriackim, albo kilkoletni quasi-samorząd lat wojennych w b. Królestwie Kongresowym. Powstanie to przyniosło wreszcie olbrzymi realny wynik polityczny. Wprawdzie nikt nie zaprzeczy, że trwałe połączenie Wielkopolski z resztą Polski jest bezpośrednim wynikiem nie tyle powstania co traktatu wersalskiego; traktatu, który grudniowy zamach stanu uległizował i zdobył jego pomnożył o Leszno, Rawicz, Bydgoszcz i całe Pomorze. Ale jest rzeczą oczywistą, że fakt dokonanej wyłącznie miejscowymi siłami przewrotu w Poznaniu był dla rokowań dyplomatycznych w Wersalu olbrzymiego znaczenia atutem.

To też rocznica powstania wielkopolskiego jest wielkim świętem nie tylko Poznania i Wielkopolski, ale całego narodu.

Całego nie tylko, w znaczeniu dzielnicowym, ale i w znaczeniu przedzia-

łów politycznych. To też nie dziwne, że wśród najszerszego ogółu społeczeństwa, zarówno wielkopolskiego, jak i pozawielkopolskiego, wrażenie bardzo przykrych zgrzytów wywołała przedsięwzięta przez pewne koła sanacyjne, zarówno na łamach sanacyjnej prasy, jak i w czasie poznańskich uroczystości, próba inscenizacji nowej legendy, polegającej, ni mniej ni więcej, tylko na wpisaniu powstania wielkopolskiego na listę zasług obozu sanacji. Podstawa, na której się tę legendę usiłuje budować, jest udział w wybuchu poznańskim miejscowej placówki P.O.W.

Nie chcemy w niczem negować zasług i dzielności członków poznańskiego P.O.W. Ale przypisywanie im lwiej części zasług w wywołaniu powstania i doprowadzeniu go do zwycięskiego końca, jest, użyjmy łagodnego określenia, nieścisłością.

Zbyt już wiele ogłoszono źródłowych materiałów, dotyczących historii powstania, by mogły być pod tym względem jakiegokolwiek wątpliwości, że zorganizowanie powstania wielkopolskiego, jak i w ogóle wydarcie ziem zachodnich Niemcom, jest dziełem Obozu Narodowego. Nawet i członkowie poznańskiego P.O.W. — organizacji sympatycznej, lecz słabej, — w dużym odsetku byli narodowcami.

By ograniczyć się do sprawy samego tylko powstania, przypomnijmy, że pierwsze przygotowania powstańcze w Wielkopolsce czynione były w narodowym „Sokole”. Przygotowania te zapoczątkowano już w roku 1914-tym, a bardzo intensywnie prowadzono od lata roku 1918-go. Że podstawą akcji powstańczej było opanowanie, pod kierownictwem politycznym narodowców, części władzy w Poznaniu przy pomocy nowych instytucji rewolucyjnych: pozorne mieszanych polsko-niemieckich, a faktycznie w wielu wypadkach czysto polskich, jak Rad robotniczo-żołnierskich, Rad

ludowych i Straży ludowych. Że tuż przed powstaniem kierownicze czyniki polskie w Poznaniu zwracały się do Warszawy o pomoc; gdy Warszawa pomocy odmówiła, oświadczyły, iż wobec tego urządzają powstanie własnymi siłami. Że wreszcie, całe niemal powstanie prowadzone było rękoma narodowców: narodowo czujące społeczeństwo dostarczyło masy żołnierskiej, oraz narodowe organizacje dostarczyły kierownictwa wojsku i stworzyły administrację cywilną.

W badzemy się o to spierać, z czyich łuf (P.O.W. czy Sokół) padły w Poznaniu pierwsze strzały. Ale jeśli nawet padły z karabinów członków P.O.W. (nie była to organizacja związana z P.O.W. w Warszawie), to nie zmienia to faktu, iż bez narodowców, bez ich organizacji, ich przygotowań, powstanie nie byłoby nie tylko osiągnięte zwycięstwem, ale nawet nie byłoby mogło wybuchnąć; a z drugiej strony, gdyby nawet poznańskie P.O.W. w ogóle nie istniało, powstanie byłoby i tak wybuchło i tak zwyciężyło.

To są fakty, które stanowią dziełową rzeczywistość. Nie wymaga ich z kart historii ani artykuły w sanacyjnej prasie, ani tendencyjne wydawnictwa pseudo-historyczne, publikowane przez fabrykantów legendy, ani rozwiązywanie, lub odmawianie zarejestrowania zgodnie z wymaganiami nowych ustaw, wielkich, zasłużonych, istniejących od szeregu lat organizacji, takich, jak b. (niestety) były) Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków i b. (niestety) były) Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego, których byli (ostatni) prezesi, narodowcy, dr. Celichowski i dr. Meissner, właśnie w tych dniach, na łamach „Kuryera Poznańskiego”, historię zlikwidowania tych żywotnych organizacji, reprezentujących prawdziwą tradycję i prawdziwą ideologię powstania wielkopolskiego, nam opowiedzieli.

Zaciekle ataki wojowników

Włosi ponieśli wielkie straty
Pogłoski o zdobyciu Addi—Abbi

ADDIS - ABEBA, 28.12. (PAT). Abisyński komunikat oficjalny donosi, że wojska abisyńskie zdobyły stolicę rejonu Tembien — Addi - Abbi podczas naglego ataku, który zaskoczył włoskie oddziały tubylcze. Wedle komunikatu Abisyńczycy zadali przeciwnikowi wielkie straty. Miało paść 20 oficerów i podoficerów włoskich oraz wielu podoficerów wojsk tubylczych, zaś około 10 erytrejczyków miało dostać się do niewoli. Wśród zdobyczy wpadło w ręce Abisyńczyków 12 karabinów maszynowych. Włosi mają się cofać w kierunku Scire (na północny zachód od Abbi - Abbi).

Redakcja PAT zwraca uwagę, że powyższy komunikat nie wspomina o dacie, w której odbywały się walki oraz że abisyńskie komunikaty wojenne bardzo często ukazują się z opóźnieniem, tak że nie jest wykluczone iż powyższy komunikat wspomina o walce z przed świąt Bożego Narodzenia, o której również donosiła strona włoska.

PARYŻ, 28.12. (PAT). Havas donosi z Addis - Abeby, że ostatnie uderzenie Abisyńczyków, które zakończyło się oderwaniem części rejonu Tembien stanowiło część planu, opracowanego przez dowództwo abisyńskie, a mającego na celu zniszczenie Włochów do ewakuacji znacznej części prowincji Tigre. Rasowie Sejum i Kassa mają obecnie 50.000 żołnierzy i mogą stać niepokojem Włochów, powstrzymując ich ofensywę, a nawet zmusić ich do stopniowego odwrotu i zwięzienia frontu północnego. Abisyńczycy coraz częściej stosując system niespodziewanych ataków na wysunięte oddziały włoskie.

Strona włoska donosi, że szereg takich ataków odparto, przyznaje jednak, że straty włoskie w ciągu ostatnich tygodni wynoszą około 40 ludzi, czyli więcej aniżeli w ciągu pierwszych dwóch miesięcy walki.

Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynii w dniu 28 grudnia:

zblżenia. Opowiedziały się one za polityką umiarkowaną i rozważną, liczącą się przedewszystkiem z interesami i siłami narodu francuskiego.

Debata w Izbie raz jeszcze wykazała, jak dalece opinia polityczna Francji w sprawach polityki zewnętrznej jest niejednolita. Obok prądów wyrażających się z dziejowego doświadczenia narodu francuskiego, z jego istotnych

Na froncie północnym, według urzędowego komunikatu włoskiego, toczyły się jedynie drobne utarczki w rejonie na zachód od przełęczy Ai - Gaga. Urzędowy komunikat abisyński podał szczegóły walk o główne miasto prowincji Tembien Addi - Abbi. Przypuszczenie, wyrażone przez redakcję PAT, iż w danym razie jest mowa o walkach z przed świąt Bożego Narodzenia, potwierdziło się.

Źródła francuskie, donosząc z Addis - Abeby o tej bitwie stoczonej przez wojska Dedzaka Ayelu z Włochami, dodają, że zacieklej bój, zakończony zwycięstwem przez Abisyńczyków Addi - Abbi, rozpoczął się 22 grudnia, trwał przez cały

dzień 23 grudnia, przyczem nadesłane posiłki włoskie nie mogły opanować sytuacji i pod naporem wojsk abisyńskich cofnęły się. Źródła niemieckie, potwierdzają relację o tej bitwie, donosząc, że w samą wigilię, 24 grudnia, rozgorzała na tym odcinku znowu krwawa walka. Abisyńczycy i z tej bitwy wyszły zwycięsko, posuwając się naprzód w kierunku północnym i północno-zachodnim. Straty po obu stronach są znaczne. Według relacji abisyńskiej do niewoli dostało się 20 oficerów i żołnierzy włoskich, a także kilkunastu Askarysów. Abisyńczycy zdobyli ponadto 12 karabinów maszynowych, kilkanaście samochodów, ogromną ilość amunicji i karabinów.

Niema tajnej klauzuli
w układzie angielsko — niemieckim

PARYŻ, 28.12. (PAT). Havas donosi z Londynu, że angielskie koła oficjalne kategorycznie zaprzeczają, jakoby istniała w angielsko-niemieckim układzie morskim tajna klauzula, dotycząca lotnictwa. Przypominają, że układ ten przyznaje Niemcom prawo posiadania okrętów takich samych, jakie mają sygnatariusze traktatu wa-

szyngtońskiego i że oznacza to dla Rzeszy prawo budowania lotniskowców. W ten sposób można uważać, że Niemcy upoważnione są przez ten układ do posiadania floty powietrznej, lecz twierdzą kategorycznie, że poza tym układ morski angielsko-niemiecki nie zawiera żadnej klauzuli, któraby nie została opublikowana.

Prawica francuska za porozumieniem
z Niemcami

Sygnalizujemy znamienity artykuł Kerillisa w narodowym i katolickim „Echo de Paris”, który przedstawia, jak szerokie koła nacjonalistyczne Francji (poza „Action Française”) oświadczały się za porozumieniem Francji z Niemcami. Należy tu zwłaszcza potężna „Unja Narodowa b. kombatanów” z postem Goyem na czele (liczą 900 tys. członków) i „Młodzież Patriotyczna” pos. Taiffingera. Ten ostatni w tygodniku „Choc” poleca porozumienie trwałemu Francji z Hitlerem, przyczem pisze dosłownie:

interesów i możliwości, pełno jest w niej dążeń, których źródeł należałoby szukać w ciemnych zakamarkach łóż masonskich i innych organizacji międzynarodowych.

Temu rozbiciu opinii niewątpliwie sprzyja trudność obecnego położenia Francji oraz ogromnie skomplikowana gra, jaka się rozpoczęła w związku z wyprawą afrykańską Włoch.

„Zburzenie Jerozolimy” — T. Konczyńskiego

w Teatrze Polskim

Na premierę „Zburzenia Jerozolimy” Konczyńskiego szedłem w usposobieniu nieufnym i już zgóry, „na niewidzianego” — niezyczliwym. Wyznam otwarcie, że nie zaliczałem się nigdy do wielbicieli autora „Demostenesa” i „Marji Leszczyńskiej”. Zapowiedź nowej jego sztuki o temacie historycznym nie zdawała się wróżyć niczego dobrego.

A tymczasem — szczerze również przyznam się — spotkała mnie niespodzianka, bardzo przyjemna. Wbrew oczekiwaniu, spędziłem wieczór nie nudząc się, przeciwnie z zainteresowaniem śledząc przebieg ukazywanych na scenie zdarzeń. „Zburzenie Jerozolimy” wydało mi się najlepszym z dzieł, jakie kiedykolwiek napisał Konczyński, niewątpliwie zasługującym na pokazanie go polskiej publiczności teatralnej.

W czem, mianowicie, szukać trzeba przedewszystkiem niezaprzeczonych wartości tego utworu? Oczywiście, każdy pisarz daje to tylko na co go stać: p. Konczyński nie jest natchnionym wizjonerem, nie jest poetą, zdolnym wtajemniczać w tragizm pełne misteria duszy jednostkowej i zbiorowej. A jednakże jego „reportaż historyczny” o zdobyciu Jerozolim — mimo wszystkich niezręczności i rozwlekleści — i ciekawia, i poucza, i, co z artystycznego stanowiska najbardziej cenne: wywołuje wrażenie prawdy. Postacie, które stwarza, nie są pozbawione życia, ich zachowanie się rzadko raz fałszem albo sztucznością.

Nie przypuszczam, aby zaleta ta miała swoją przyczynę w fakcie, że p. Konczyński — jak sam oświadcza w grudniowym zeszycie miesięcznika

„Teatr” — studja swe oparł „na dziełach Tacyty” i innych pisarzy starożytnych. Zwłaszcza Tacyta, który ego „Historiae” (we fragmentach, w jakich się do naszych czasów dochowały) urywają się na dacie wcześniejszej, niż początek przedstawianych w „Zburzeniu Jerozolimy” wypadków. Sądę też, iż ów rumieniec życia, kraszący judejskie przedewszystkiem typy w sztuce Konczyńskiego, zawdzięcza one nie tyle klasycznemu lekturom autora, co raczej obserwacjom jego dzisiejszym „ghetta” naszych miast i miasteczek, a więc jeszcze naszej żydowskiej i pół-żydowskiej, pozornie zasymilowanej warstwy inteligencji.

Postępując w ten sposób, mógłby Konczyński nie tylko powołać się na słuszną zasadę, wypowiedzianą między innymi przez Bainville’a w przedmowie do „Historji Francji”, że, chcąc zrozumieć przeszłość, należy pamiętać, iż „ludzie dawniejsi niewiele różnili się od teraźniejszych, a ich działania miały motywy najzupełniej podobne do naszych”. Ta reguła ogólna jest szczególnie trafna właśnie w odniesieniu do żydostwa, społeczności bardzo starej i od tysięcy lat już psychicznie uformowanej, skostniałej: żydzi z przed dwudziestu wieków pewnie bliżsi byli, duchowo dzisiejszym, niż członkowie narodów europejskich przodkom swoim z przed kilku stuleci. Lecz przez wskazanie na to, zaznaczenie tego podobieństwa, Konczyński do żywego dotknął całą współczesną „judeo-Polskę”, która — wyzyskując istotne braki artystyczne utworu — z nerwową i aż śmiesznie nieco nienawiścią rozpoczęła atakować sztukę i jej autora. Jest podobno nawet czyniony nacisk, żeby

„Zburzenie Jerozolimy” zdjąć z afisza.

Teatr Polski wystawił dzieło Konczyńskiego bardzo starannie, zarówno jeśli chodzi o dekoracje (St. Sliwiński), kostjomy, jak nadewszystko — znakomity pod każdym względem — dobór aktorów. P. Junosza - Stępowski (Józef Flawjusz), p. Węgrzyn (Tytus) i p. Samborski (rabbi Amram) — trzej wielcy artyści stworzyli trzy arcydzieła sztuki scenicznej: dla samego podziwiania ich gry mistrzowskiej opłaci się spędzić wieczór na „historycznym reportażu” p. Konczyńskiego. Także pp. Damiński i Frenkiel doskonale wywiązały się ze swego zadania. Cały zresztą zespół bez wyjątku zasługuje na najszczerze pochwały. Jedyną w sztuce rolę kobiecą: Bereniki z wielkim talentem odtworzyła p. Panciewicz-Leszczynska.

JAN REMBIELIŃSKI.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Konfiskata powieści. — Prokuratura przy sądzie okręgowym w Krakowie zarządziła konfiskatę powieści Zegadłowicza p. t. „Zmory”. W związku z zarządzoną konfiskatą, organa policyjne zajęły egzemplarze tej powieści we wszystkich księgarniach krakowskich.

KONKURSY

Konkurs na wzory mebli. — Cech mistrzów stolarskich, tokarskich i rzeźbiarskich w Poznaniu ogłosił konkurs na projekty mebli w opracowaniu rysunkowym w skali 1 — 10 — sypialni, gabinetu, pokoju stołowego, mieszkalnego lub kuchni. Meble powinny mieć charakter współczesny, możliwie o zacięciu swobodnym, proste i łatwe w konstrukcji, możliwie z drzew krajowych. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody: I — 500 zł, II — 300 zł, III — 200 zł. Prace nadsyłać należy do dnia 14 stycznia pod adresem: Izba Rzemieślnicza w Poznaniu, Wały Zygmunta Augusta 15.

REFORMACKIE

DIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁADEK
PRZY CIERPIENIACH WATROBY
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEŻENIA I KŁOŚCENIA
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 DIGUŁKI NA NOC.



NA SYLWESTRA • REINE des REINETTES

Niech perli się w kielichach

POLSKI SZAMPAN

MAKOWSKIEGO z Kruszwicy!

Znów zmiany polskiej pisowni

W tych dniach odbyło się trzecie posiedzenie pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności. Rozważano tylko sprawy rozpatrywane już przez specjalne komisje i uchwalono następujące zasady:

1) W narzędniku i miejscowniku nazw miejscowych, zakończonych na e, a odmieniających się przymiotnikowo, stosuje się w zgodzie z ich formalnym charakterem przymiotnikowym, ogólnoprzymiotnikowe końcówki -im, a więc np. w Zakopanym, w Wysokim Mazo-

wieckim, w Sierpuzym, w morzu Bałtyckim. To samo stosuje się do odmieniających się przymiotnikowo rzeczowników na -e: skoro czesne i komorne mają w dalszych przypadkach: czesnego, komornego, to i w narzędniku i miejscowniku należy pisać: o czesnym, komornym; poza nielicznymi żyjącymi należy tu trochę wyrazów starszych, jak podymne, poradnie, mostowe, kopytkowe (t. p. Natomiast zmieniono uchwałę co do przysłówków, złożonych z przymiaka i narz. lub miejsc. zaimka: zgodzono się, by te skostniałe wyrazy zachowały obywatelstwo w dotychczasowej pisowni: -em; a więc wtem, potem, przedewszystkiem.

2) Ustalono szereg dotychczas wątpliwych wyrazów, w których się ma pisać: a) o, np. dorozka, wymowny, w których ó np. róż, spódnica, w których wrzescie dowolnie np. kościółek, dzioba; b) a, e np. brzą, koleśka, a w których om, os, em, en, np. kalendarz; c) s, sz, ś, np. musztra, szaluga, muskuł, skandal, śle, ślub; d) cały szereg innych jednostkowych.

3) Ustalono szereg bardziej spolszczonych na eja, ak aleja, i mniej spolszczonych, jak idea, kamea. Dopełniacz i. m. ma się w obu grupach pisać -e, tak tych idei, ak tych epepei.

4) Na wniosek komisji graficznej uchwalono jednomyślnie zarzucić oznaczanie liczebników porządkowych przez dopisywanie końcówek, w którym to zakresie panuje taki chaos, jak w żadnym innym. Piszą np. i to nieraz w tem samym piśmie, 3go, lub 3ego lub 3-go, lub 3-ego, albo 2-jej lub 2-jej (co ma oznaczać drugiej i t. d. bez żadnego systemu. Jedyną zasadą, mogącą tu wnieść porządek jest oznaczanie liczebników porządkowych przez kropkę po cyfrze, co zresztą dziś obowiązuje, ale często nie jest stosowane. A więc np. w 4. szeregu, do 5. stopnia i t. p. Niepotrzebna jest kropka: a) po cyfrach rzymskich, używanych m. in. na oznaczenie wieków, np. w XVI wieku; b) tam, gdzie absolutnie nie zachodzi wątpliwość, jak w datach, np. 30 kwietnia 1854 r.

5) Niemal ukończono redakcję przepisów interpunkcyjnych.

Pomimo różnych przeszkód Komitet spodziewa się doprowadzić pracę do końca przed latem.

Z ekranów stołecznych

„Melodia wielkiego miasta” w kinie „Bałtyk”

Film taneczny. Coraz bardziej się przekonywam, że nowoczesny taniec, wraz z wtórną mu muzyką jazz-bandową, utrwalony na filmie, stwarza bardzo ciekawą zrytmizowaną, ruchomą grafikę. Obraz i dźwięk stanowią tu całość nierozdzielalną. Obraz fotograficzny, taniec i muzyka, wszystkie trzy oparte na swój sposób na dysonansie, nie są tu nałożone jedno na drugie, ale łączą się w bogatą całość o trzech aspektach — w film dźwiękowy, który tu występuje w samej swej istocie, jako własnie zrytmizowana i umiarkowana grafika.

Film, o którym mowa, jest w swym

rodzaju doskonały. Mało tego, bowiem, że tańcem uraczono widza obficie, ale i treść, ta kanwa, stanowiąca pretekst dla tanca, pomyślana jest zrecznie i zwięźle sfilmowana. Nie brak dobrych momentów humorystycznych — np. zabawny specjalista od chrapania, którego nie tylko zaprodukowano, ale też wykorzystano, jako reifen.

Artystka, kreująca główną rolę Eleanor Powell, ma wszelkie walory dobrej gwiazdy, jej partner, Taylor, gra dobrze. Reszta obsady także dobrze się spisuje.

H. EYS.

Stanisław Cywiński

25-lecie pracy naukowej

Dwadzieścia pięć laty pracy wyteżonej na polu pomnażania naszego dorobku kulturalnego już samo przez się jest zasługą niemałą. A cóż dopiero, jeżeli z tych lat 25-ciu przypada część znaczna na okres przedwojenny i wojenny, jeżeli przepracowano je na terenie najbardziej w dziedzinie polskości nieznanym t. zw. „kraju zabranego” w zaborze rosyjskim, — stale skierowując wysiłki do celu jednego: budzenia zamilowania, znajomości i szacunku dla słowa polskiego, dla myśli polskiej, zakłętej w literaturze, i poświęcając się umiejętnym badaniom historyczno-literackim nawet wówczas, gdy grunt do tego był całkowicie nieprzygotowany i wylałowiony.

Z powodu bliskiego już zakończenia roku bieżącego godzi się przypomnieć społeczeństwu, że taką właśnie pracę podjął w Wilnie, pełnym świątyni, lecz zdławionych przemocą tradycji, — równo przed laty 25-ciu prof. Stanisław Cywiński, — który ćwierćwiekową działalnością swoją na polu pedagogicznym, społecznym i naukowym zasłużył sobie na szczerzyty krzyż rzetelnej zasługi i nie wniący warunków wdzięcznego uznania ze strony współrodaków.

Urodzony 29 sierpnia 1887 r. w Mohylewie nad Dnieprem, jako syn powszechnie cenionego lekarza d-r Marjana Cywińskiego i Julji z Gintowtów, gimnazjum ukończył w Mohylewie w r. 1906, studia uniwersyteckie odbył na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1906 — 1910, poczem w r. 1910, tuż po śmierci ojca, zamieszkał w Wilnie, i tu we wrześniu r. 1910 rozpoczął pracę pedagogiczną, którą w rozmaitych szkołach i wa-

runkach, na różnych poziomach prowadzi dotychczas.

Zrazu w l. 1910 — 1915 pracuje jako nauczyciel języka polskiego i literatury w kilku szkołach średnich rosyjskich (w Szkole realnej rządowej, w 8-io klasowej szkole handlowej, w znanym gimnazjum prywatnym Winoogradowa, posiadającym ogromną przewagę uczniów Polaków). Trzeba znać nad wyraz ciężkie warunki, w jakich po r. 1905 odbywała się w niektórych szkołach wileńskich nauka języka polskiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, żeby ocenić cały zapal, umiejętność i poświęcenie młodego profesora, który wstępnym bojem zdobyć umiał serca i zaufanie licznych swych uczniów i z przedmiotu formalnie nadobowiązkowego uczynił przedmiot najbardziej obowiązujący, najbardziej ukochany, najszlachetniejszej wzbogacający umysły i serca. Prof. Cywiński nie ogranicza się do pracy z uczniami na lekcjach, ale poświęca swój czas młodzieży, w godzinach pozaszkolnych, biorąc żywy udział w jej zakonspirowanej pracy samokształceniowej i politycznej, wygłaszając odczyty i pogadanki, uczestnicząc w dyskusjach.

Za czasów okupacji niemieckiej, wraz z innymi, czynnie pracuje nad tworzeniem szkolnictwa polskiego w Wilnie, — jako nauczyciel gimnazjów Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, pierwszy kierownik gimnazjum męskiego (dzisiejszego gimnazjum Zygmunta Augusta), jako wykładowca na kursach naukowych. Po klęsce samoobrony wileńskiej i wkroczeniu bolszewików do Wilna w styczniu r. 1919, uchodząc przed groźcem mu aresztowania, wyjeżdża z Wilna

do Warszawy, gdzie opiekuje się młodzieżą wileńską, która tam się znalazła skutkiem wypadków politycznych, i w ciągu lat paru pracuje tam, jako nauczyciel. Lecz już w r. 1921 znów jest w Wilnie i w ciągu lat 10 służy znów za przewodnika młodzieży wileńskiej w „swojem” gimnazjum Zygmunta Augusta, w gimnazjum SS. Nazaretanek, jako pedagog, coraz bogatszy w doświadczenie, coraz wytrawniejszy, nawskroś przenikający duszę młodzieży wileńskiej, którą poznał w złą i dobrą doli i umiał budzić w niej zapal i miłość do ojczyzny, do słowa i ojczystej myśli, rozciągając rozległe horyzonty twórczości i życia duchowego...

Pracę w szkolnictwie średnim zmuszony był przerwać w r. 1931, przeniesiony — jakże przedwcześnie! — w stan dobrze wysłużonego, lecz niesłusznie mu udzielonego, dotkliwie uboższego szkolnictwa polskie — społeczniku.

Atoli prof. Cywiński nie przerwał swej działalności. W r. 1924 doktoryzował się na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego, a w r. 1929 na mocy przeprowadzonego procesu habilitacyjnego uzyskał na veniam legendi, jako docent literatury polskiej, której wykłady w tym charakterze z wielkim pożytkiem dla młodzieży uniwersyteckiej prowadzi dotychczas.

Obok pracy pedagogicznej, — rozwija prof. Cywiński nader ruchliwą, nader owocną pracę naukową w dziedzinie badań literackich. Od pierwszej młodzieńczej rozprawy, ogłoszonej w r. 1909 („O Cyprjanie Norwida” — odb. z czasop. „Łan Młodzieży”) aż do ostatniej, większej osobno wydanej pracy, która ukazała się w r. b. (przed kilku miesiącami („O gwiazdzysty diament Norwida”, Wilno 1935) osią, punktem środkowym, ogniskującym cały

zapal i miłość badawczą prof. Cywińskiego — jest twórczość Norwida, którego czcicielem i znawcą niepoślednim i gruntownym jest prof. Cywiński. I śmiało rzec można, że jeżeli Wilno jest obecnie poważnym ośrodkiem badań norwidologicznych — jest to zasługa wytrwałej pracy, umiłowań i apostołstwa prof. Cywińskiego.

Ale nieledwie cały zakres twórczości literackiej polskiej, a w każdym razie literatury nowszej i najnowszej — obejmuje dociekaniami swymi prof. C. Świadczy o tem większe studium p. t. „Romantyzm a mesjanizm” (1914); nader starannie opracowany i w „posłowie” zaopatrzonej „Wybór poezji” Syrokomli w 3 tomach (1923); doskonałe pod względem krytycznym wydanie „Samuela Zborowskiego” Słowackiego z większym wstępem, zatytułowanym „Misterium genezyjskie w Polsce” (1928) — wreszcie studia krytyczne, dotyczące Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Berenta i bardzo liczne, zawsze z dużą wnikliwością i temperamentem pisane artykuły i recenzje, rozrzucone po najrozmaitszych czasopiśmie i dziennikach, w których autor wytrwale przez ćwierć wieku z górą dawał i daje wyraz swej rzetelnej i rozumnej czujności na najrozmaitsze zjawiska w dziedzinie literatury i życia naszego zbiorowego, reagując na nie żywo i głęboko, szczerze i trafnie. Wszystko to składa się na dorobek wartościowy pod względem jakości i bardzo obfity ilościowo. Dość powiedzieć, że samych artykułów w dziennikach ma za sobą prof. C. około tysiąca! „Myśl Norwida”, „Gazeta Warszawska”, „Dziennik Wileński” i przeszło dwadzieścia pism innych korzystało z współpracy pióra prof. C. Godzi się też tu zaznaczyć, że w r. ub. ogłosił prof. C. cenne studium syntetyczne p. t. „Literatura w Wilnie i Wilno w li-

teraturze (odbitka z monografji „Wilno i ziemia Wileńska”, t. II), w którym, przez znajomość terenu, powołany do tego, jak nikt inny, dał zajmujący zarys roli Wilna w polskim ruchu literackim.

Człowiek, rozległej wiedzy, wybitnych uzdolnień, niezmennie wrażliwy na wszelkie zjawiska otaczającego świata, do głębi duszy przejmujący się zawsze prof. C. wszystkim, co jst polską radością, czy polskim bólem. Wierząc, że prawda jest tylko jedna na świecie, nie należy ani trochę do tych, co to nie są ani ziemni, ani gołacy... To, co uznaje za prawdę, uważa za święty swój obowiązek głos otwarcie z namietnością, z odwagą i mocą przekonania, która budzić musi szacunek i uznanie nawet u tych, którzyby się z nim nie zgadzali...

Jako charakter prawy o wyrażeniu zarysowanych a nieujętych przekonań, jako Polak, myślący kategoriami narodowymi, jako pedagog, umiający przelewać własne ognie w piersi słuchaczy, wreszcie, jako prawnik naukowy i publicysta, utalentowany, a zamilowany w pracy i posiadający piękny i poważny dorobek; zasłużył się dobrze kulturze, nauce i Polsce.

Zjedną też sobie szacunek i uznanie tych nawet, z którymi niejednokrotnie różni się w poglądach na bieżące zagadnienia życia. „Zamykając pierwsze ćwierćwiecze swej działalności pedagogicznej, naukowej i literackiej, — pisał słusznie Dr. W. Charkiewicz w wileńskim „Słowie”: prof. Stanisław Cywiński może stwierdzić, że w ciągu tych dwudziestu pięciu lat bezczynnym nie był, że zdzielał nie mało, a wskutek tego imię swoje wyraźnie zapisał na kartach dziejów Wilna i utrwalił w nauce polskiej.

Był i jest jednym z budowniczych kultury polskiej w Wilnie. (w. g.)

Inaczej się pisze, a inaczej wymawia...

Zbliża się północ, dla nocnych Marków w Pradze czas największy, najostrejszy powrotu z rozrywki do domu. Na sali restauracyjnej uczyniło się luźniej, ale zato gwarniej znacznie. Ci, którzy na swoich wytrwałych posterunkach, pod wpływem piwa, spożytego w odświętnej powiedzialiby, ilości, wpadłszy w błąd, stan, zatrucili poczucie czasu. A przecież dzień roboczy Czechów rozpocznie się jutro od wczesnego rana i trwać będzie dłużej, niż u nas, przedewszystkiem zaś wypełni go najprawdziwszą, wyteżoną żwawą pracą.

Memu partnerowi zwracają się oczy. Siedział przy swym biurku przez cały dzień, a wieczór, łaskawie mnie ofiarowawszy, przeciągnął się dłużej, niżemy się obaj tego spodziewali. Cóż począć — zatrzymał nas temat rozmowy, zdawałoby się, że już wyczerpany do dna i to nie raz jeden, gdy o to znowu wyrastał przed nami, w nowej postaci, świeży, pienisty, zachęcający, nieczem te kufle, przynieszone samorzutnie przez czujną, niezwykle sprawną służbę.

Po jakimś dłuższym wywodzie i po przerwie, przeznaczony na śpiące gęste piany (ten pierwszy łyk, jakiegoż on kunsztu, jakie! wprawy wymaga!), mój uczony współbiednik temi oto przemówił słowy:

— Z przykładów, które panu sprezentowałem, zrozumie pan teraz, co was, Polaków, od nas odróżcza. Powiedzmy inaczej, szerzej: co nam, obu naszym narodom, utrudnia ściślejsze, trwalsze zespolenie zarówno polityczne, jak uczuciowe. Wy — naród wojowniczy, niespokojny, zaborczy, ozdobiony wszystkim znamionami szlachetczyzny, gdy Czesi to są prości chłopcy, którzy chłopami pozostaną niezależnie od tego, czy wożą gnoje, czy siedzą w papierzykach biur, w biuśteczkach, czy na fotelach sędziowskich, albo wręcz ministerialnych. Ale pana naprawdę nie razi moja szczerość?

Na sali jest już całkiem luźno, atmosfera natomiast staje się z każdą chwilą coraz cieplejsza, właściwa godzinie przybytkom, przeznaczonym dla tych ludzi, którzy lubią się czasem zawieszyć.

— Czy mnie nie razi pańska szczerość? Pan, panie doktorze, utożsamia, jak mi się zdaje, szowinizm z nacjonalizmem, a to są przecież siły obce sobie, a nawet nieprzyjazne. Szowinizm jest tępy, ślepy, głuchy, pyszny, nie umie patrzeć prawdzie w oczy, nie uznaje wogóle prawdy. Nacjonalista zaś z natury swej ma zastrzeżoną samowiedzę — musi być trzeźwy aż do okrucieństwa w poszukiwaniu dróg i środków, wiodących do doskonałości swego narodu, ponieważ tylko przez doskonałość, zresztą nie tę abstrakcyjną podobno, ale tę życiową, biologiczną, doczesną, powiedziałbym: świecką, osiąga się przywilej trwania we własnej, odrębnej postaci, co jest najgłębszą potrzebą osobowości, a przecież naród — mam na myśli naród do rąk — jest przede wszystkim osobowością. Więc jako nacjonalista umiem słuchać uważnie spokojnie wszystkiego, co się o nas mówi i

pisze; chętnie też uczęłbym się tego czegoś nie umiem, a co uważałem za korzystne dla swoich i dla siebie. Przynajmniej, że niejedną zdobycz waszego charakteru czy waszych umiejętności, o ile by to było możliwe, przeszczepiłbym, z pewnemi jednak poprawkami, których sens oceni tylko Polak, na nasz grunt. Jak pan zauważył, unikam dyskusji świadomie, nie sprzeciwiam się, wolę się tak czuć i tak zachowywać, jak gdybym był na wykładzie. Chciałbym wyśnić tylko jedną rzecz. Otóż nam, narodowi szlachetkiemu, obciążonemu nałogami przeszłości, jak zrozumieliśmy myślnie: nieprzystosowanemu do warunków doby bieżącej — nam zupełnie nie przeszkadza wasz zasadniczy, tak mocno przez pana akcentowany demokratyzm. Przyczyna rozdziewików polsko-czeskich musi tkwić gdzieś indziej. Przecież demokracja czeska onego czasu kochała się w carskiej Rosji, a dziś unosi się z zachwytami nad Rosją sowiecką, przyczem obite te Rosje są jaskrawym zaprzeczeniem demokracji.

Postawiono przed nami nowe półtłótki płynu, znakomicie poskramiającego zapędy do dyskusji. Mój partner z trudem rozwiierał powieki, a zaś knułem komentarz krytyczny, narazie na swój własny użytek, ile że brak mu było wtedy wielu jeszcze elementów i zasadnień, które narastały dopiero z biegiem dni, w toku moich dorywczych studiów nad Czechosłowacją.

— Demokracja? Być może. A ci kelnerzy w kawiarniach praskich, w libery, z loka ską szliła na ramieniu, niespotykana w szlacheckiej Warszawie? I ten maître d'hôtel, którego chcę poczęstować papierosem, a który się wzdraga, bo jakżeby on śmiał wziąć papierosa bez pośrednio od p. t. klienta? No, a ta ścieżka warszawska, może nawet jeszcze wyraźniejsza gotowość do brania napiwków, jakież krepująca dla „arystokraty” który bałby się datkiem obrazić demokratyczne uczucia służby? No, a jako znak wolności prasowej te konfiskaty, Boże, jakież przypominające mi pewien kraj, tym niemniej nie z za siedmiu gór i dzieł wiewiór! I ten straszliwy paragraf o ochronie republiki, gietki, wieloznaczny, budzący grozę wśród tych wszystkich, którzy śnią wątpić o tem, że tutaj, w Czechach, rządzi demokratyczna wolność. Tak, rozumiem: demokracja z zasady Przedewszystkiem chodzi o zasadę. Wykonanie to sprawa całkiem inna, zależna może od warunków, od okoliczności, ale inna. Matka demokracji republikańskiej, rzeczniczka wolności ludów, Francja, przed wojną sprzeciwiała się temu, żebyśmy, studenci Polacy, meldowali się w merostwach, jako „polonais” — u rzędem była potrzebna tylko przynależność państwowa. „Szlachcic na zagrodzie równy w oświeceniu” — to była też zasada, nieziszczalna w praktyce, pływająca w eterze. Przecież obecny sejm polski ma być wyrazem woli narodu, senat zaś zgromadzeniem najdosłowniejszych, najzasłuższych — taka bowiem jest zasada no-

wej konstytucji. Pewien analfabeta, uczący się na stare lata sylabizować, zapytany, co go najbardziej dziwi czy przeraża w sztuce czytania, odpowiedział z cudowną prostotą: „A to, że wszystko inaczej się pisze, a inaczej wymawia”. No, tak, Trzebaż tego prostaka zrozumić, wejść w bezmiar jego zdumienia. Naprzykład ma on w elementarzu napisane: C, H, R, Z, A, S, Z, C, Z, — a ni stąd ni zowąd całą tę kupę brzmień czyta się jako „chrząszcz”...

— Doktorze podziwiam waszą trzeźwość, waszą pracowitość, oszczędność, zapobiegliwość. Ale muszę się przyznać, że jeszcze bardziej podziwiam waszą starą Pragę.

Mój uczony historyk ocknął się z piwnej senności. W mądrych jego i łagodnych oczach zaświeciła tkliwość.

— Tak, stara Praga to nasza duma. Stuknęliśmy się kufłami, których treść smakowicie chlupnęła. Na zdar!

JEŚLIŚ ZNAWCA-NIE LAIKIEM,



PIJ

HERBATĘ

„Z KOPERNIKIEM”

WARSZAWSKIE TOW. HANDLU HERBATĄ
A. DEGUŁECKI, WYBRZESIEWSKI BRAN
WARSZAWA, BRACKA 23
KRAK-PRZEDM. 5. — MONIUSZKI 3
ZOLIBÓRZ — MICKIEWICZA 25

— Tylko, że o ile wiem, to tę starą Pragę zbudowała nie demokracja. Podobno stworzyli ją królowie, cesarze, kler i szlachta...

Obaj spoglądaliśmy na nasze zegarki. Oh jakżeż późno! Trzeba iść spać nareszcie. Doktor obiecał zaczekać na mnie chwilę — mamy wyjść razem.

W poufnych okolicznościach restauracji zastaliśmy dwóch prażan w stanie, jeżeli tak można powiedzieć, czynnego paradoksu. Stan taki, jako zemsta za niedocenianie odurzających bądź co bądź właściwości bursztynowego płynu, tego utrwalacza pogody i optymizmu, stwierdzony u osób, które programowo reprezentują cnotę umiaru, był dla mnie czemś zgoda nieoczekiwaną, ale jednocześnie krępującą.

Albowiem patriotyzm mój, gnębiony dotąd wzorowością wszystkich co mne w Pradze otacza, na widok tej sceny doznał niejakej ulgi.

W. FIŁOCHOWSKI

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

„Ars Christiana”

Odrodzenie sztuki kościelnej w Polsce

W kościele Zbawiciela w Warszawie zwraca powszechną uwagę piękna, bardzo oryginalnie pomyślana, duża Szopka, odbiegająca znacznie od zwyczajów dość banalnych żłobków, urządzonych w okresie Bożego Narodzenia.

Piękny zwyczaj stawiania po kościołach Bożych żłobków psują częstokroć gipsowe fabrykaty niemieckie oraz brak artystycznej inwencji. Tutaj zaś spotykamy się z dziełem sztuki, z szopką zgodną z naszą tradycją, pomyślaną i wykonaną przez artystów malarzy. Zaciekawieni zwracamy się po informacje do jednego z jej współtwórców p. Włodzimierza Bartoszewicza.

— Skąd powstała idea zrobienia żłobka u Zbawiciela?

— Jest to pierwsza praca, wykonana przez nowopowstałe stowarzyszenie artystyczne „Ars Christiana”.

— Nic jeszcze nie słyszałem o tem stowarzyszeniu.

— Myśl jego założenia zrodziła się już dość dawno w umysłach kilku artystów plastyków, czujących po katolicku. To co się dzieje w naszej sztuce kościelnej, musiało przed, czy później wywołać u artystów odruch. Jak w innych dziedzinach życia, tak i w sztuce zaczyna się ujawniać nawrót do religii. Pomysł utworzenia „Ars Christiana” powstał właśnie dla tego, że doszliśmy do przekonania, iż odosobnione wysiłki nie dadzą rezultatów zadawalających. Za dużo jest roboty. Sztuka kościelna dziś właściwie nie istnieje. To, co było w 14, 15 i 16 wieku i co dało podstawę polskiej sztuce kościelnej, a czego fragmenty, jakże piękne, mieliśmy sposobność podziwiać niedawno w IPS-ie na wystawie gotyckiej sztuki kościelnej — zostało zmarnowane. Przyszły lata upadku w 17 i 18 w., a potem zupełna katastrofa 19 i 20 w. Dziś na palcach wyliczyć można dzieła sztuki, powstałe za naszych czasów po kościołach.

— Skąd więc biorą obecnie obrazy do kościołów?

— Reprodukujemy, podkreślamy to, sprowadzamy wzory i reprodukcje, cliche i pozbawione wartości wzory niemieckie, sprowadzamy, również masowo, niemieckie oleodruki, obrazki święte etc., nic nie mające wspólnego z polskim odczuciem religijnym. Sprowadzamy i znowu reprodukcje banalne i słodkawe gipsowe modele zagraniczne, wreszcie patrzmy spokojnie, jak w Częstochowie i gdzie indziej wyrabiają i handlują dewocjonaliami Żydzi. Jeśli już robimy „coś polskiego”, to pojmujemy tę polskość w sposób niewybredny. Staramy się malować wszędzie postacie biblijne na tle Wawelu, czy Kolumny Zygmunta, tu i tam przylepiamy orzelki, gotowiśmy bodaj aniołów stroić w kerezie i konfederatki. A przecież nie o to chodzi. Madonna, choćby bez tła z krajobrazem polskim, i bez orła polskiego, będzie zawsze polska, jeśli

przez polskiego malarza będzie malowana i jeśli ozdabiać będzie polski kościół. Trzeba tylko, by było to dzieło sztuki.

— To najważniejsze!

— Dziś w tej dziedzinie do zrobienia jest wszystko. A możliwości są ogromne. Czyż nie trzeba nam dobrych obrazów, rzeźb, obrazków do książek do nabożeństwa, ambon, plafonów, ołtarzy, konfesonów, ornatów, chorągwi, lichtarzy, medalików, kielichów etc. etc.

— Jakże więc chcecie sprostać temu ogromnemu zadaniu?

— Wybraliśmy więc grono plastyków dobrej woli, bacząc, by nie na dobrej woli się kończyło, ale by i kwalifikacje ich odpowiadały zadaniu. Są to ludzie młodzi. Zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności, jaką na siebie bierzemy. Nie przypuszczamy, byśmy potrafili od razu oświecić świat, ale rościć będziemy to, co sumienie nakazuje nam będzie. Są wśród nas dobrzy technicy, dobrzy rzemieślnicy, którzy znają swój fach. Są wreszcie ludzie, którzy pomimo młodego wieku potrafili się wybić nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Chodziło nam także o dobór ludzi rozumiejących i interesujących się sprawami religijnymi. Wychodzimy z założenia, że do stworzenia obrazu, czy rzeźby religijnej, trzeba samemu być religijnym, a przynajmniej nie być indyferentem. Oparliśmy się w swej działalności o władzę kościelną i posiadamy jej aprobatę. Uważamy, że tylko w ściślejszej współpracy z tymi, którzy są naszymi kierownikami duchowymi, będziemy mogli pożytecznie pracować.

— Czy już jesteście zorganizowani?

— Jesteśmy w trakcie ostatecznej organizacji. Uważamy, że jeśli uda się nam choć trochę podnieść poziom naszej sztuki kościelnej, jeśli potrafimy wreszcie w tej dziedzinie jakiś ruch, jeśli wreszcie zdołamy tu i ówdzie zastąpić importowane tandety przez własne polskie wyroby, może lepsze od tamtych — spełnimy część swego zadania.

— A kogo macie już w swych szeregach?

— Mamy więc malarzy, rzeźbiarzy, grafików, malarzy freskowych i ściennych, meblarzy, tkaczy, etc. Teoretycznie możemy wykonać np. całe urządzenie kaplicy od podłogi do sufitu. Czy praktycznie także — przyszłość pokaże.

— Nawisza?

— Mogę wymienić kilka nazwisk dla przykładu, są więc: Jan Zamojski, Bolesław Cybis, Stanisław Chrostowski, Marian Sigmund, Kazimierz Jodzewicz, Zofia Czaśnicka, Pia Górka, Aleksander Rak i inni.

Ze Stefanem Daukszą i Kazimierzem Pręczyńskim zrobiliśmy narażenie żłobek w kościele Zbawiciela (Aut. art.).

„W górę widły”

Na marginesie książki Dorgèresa

We Francji rozpoczął się wielki ruch społeczno-polityczny mas włościańskich. Chłopi francuscy stanowią połowę społeczeństwa, a zatem połowę ogółu wyborców. Wobec istnienia we Francji, dołączył do stronnictwa „agrarnych”, przyjęte było głosić, że chłopcy są zadowoleni, że nie placą prawie żadnych podatków, że kwesta fundamentalnych zasad dzisiejszego régime'u wcale ich nie obchodzi. Tymczasem okazuje się, że jest inaczej. Od paru lat zaczęła się organizacja francuskich mas ludowych i dzisiaj t. zw. „Front chłopski” skupia dwa miliony zdecydowanych zwolenników.

Miażdżąca krytyka społecznego, politycznego i gospodarczego régime'u, który panuje we Francji, przedstawił główny trybun ludowy Dorgères w książce „W górę widły”. Na książkę Dorgèresa nałożono opaskę, która oznajmia, że wypowiedziane w tem studium poglądy opiera się autor skazaniem na ośmiomiesięczne więzienie; co prawda nie za wypowiedzianie tych idei został Dorgères uwięziony, lecz za próbę wprowadzenia ich w życie, ale przynajmniej trzeba, że są to idee rewolucyjne. Nie jest bynajmniej francuskim „Front chłopski” jakimś odpowiednikiem polskiego „Wyzwolenia”, „Stronnictwa chłopskiego”, czy też „Państwa”, zarówno krytyczna, jak pozytywna część programu, sformułowanego przez Dorgèresa, jest szersza od programów polskich chłopskich organizacji politycznych.

Dorgères uważa, że obecny régime francuski niszczy rolników przez liberal-

ny indywidualizm i etatyzm; liberalizmowi i etatyzmowi przeciwstawia Dorgères program korporacyjny i państwo ograniczone do sprawowania funkcji zasadniczych: zapewnienia bezpieczeństwa na zewnątrz, porządku na wewnątrz, wymiaru sprawiedliwości i wychowania na podstawach narodowych. Społeczeństwo musi być zorganizowane w oparciu o dwie realności: zawód i rodzinę. „Interes ogólny nie jest sumą interesów szczególnych, stwierdza Dorgères; interesy szczególne są różne, często wrogie, nie można ich dodawać do siebie. Interes ogólny nie mieści się w sumie interesów szczególnych, lecz w ich hierarchii, doborze i ochronie”.

Państwo powinno być niezależne i silne, wtedy będzie spełniało właściwą sobie rolę arbitra; obecnie we Francji panuje nowy feudalizm: „Jesteśmy rządem pod pokrywką widm parlamentarnych przed oligarchią finansową niezwykle potężną i niebezpieczną, gdyż jest kierowana przez ludzi bez oświaty, rozporządzających kapitałami międzynarodowymi i grających fortuną Francji w myśl interesów często osobistych” Dorgères dodaje, że dawniej wice król feudalny nie napotykał jednak kogoś na swojej drodze, np. Ludwika XI, gdy tymczasem teraz spekulanci finansowi i politycy rozkładają bezapelacyjnie ministrom i parlamentarzystom.

Wielka rewolucja francuska usunęła resztki starego feudalizmu, ale jednocześnie stała się punktem wyjścia dla procesu, który doprowadza do nędzy i upad-

ku rolników francuskich, a przez to i Francję. Rewolucja francuska oparła się „na zasadach absolutnego indywidualizmu, który stanowi obrazę praw naturalnych każdego społeczeństwa ludzkiego”.

Jakby powtarzając słowa wodza monarchistów francuskich, Karola Maurrasa pisze Dorgères: „Pradziwna komórka społeczeństwa jest rodzina, a nie jednostka”. Na zasadach rewolucji francuskiej oparty jest napoleoński kodeks cywilny, który zniszczył rodzinę, odbierając swobodę testowania całością majątku, wprowadzając konieczną podległość dziedzictwa. Podatek spadkowy także niszczy rodzinę, w szczególności rolniczą, która nie ma gotówki na jego opłacenie. Drugie Cesarstwo, idąc po linii wielkiej rewolucji francuskiej rozciągnęło liberalizm na sprawy gospodarcze i dzięki temu dodatki dla Francji bilans handlu produktami rolnymi z zagranicą stał się wkrótce wybitnie ujemnym; III Republika kontynuując anarchiczną politykę liberalną, we wszystkich traktatach handlowych upośledza rolnictwo na rzecz przemysłu i doadała do poprzednich nową plagę w postaci parlamentarystów.

Dorgères domaga się zniesienia obowiązkowych działań spadkowych oraz podatku spadkowego; anarchiczny indywidualizm, wysługujący się spekulacyjnym trudem, powinien być zastąpiony przez ustrój korporacyjny. Jeżeli te reformy nie zostaną wprowadzone, to zupełna ruina jest nieuchronna; w ciągu ostatnich stu lat zanikły prawie przemysły związane z rolnictwem: uprawa lnu, morwy, oliwek, z 250.000 hektarów obszar uprawy lnu spadł w ciągu 130 lat prawie do zera i w tym samym czasie z 20 milionów owiec nie zachowało Francja nawet jednej czwartej części.

Jednocześnie z ubożeniem podniosły się dla rolników katastrofalnie ciężary fiskalne; dzisiaj 65 proc. dochodu narodowego zabiera państwo, a więc w ciągu dwóch dni Francuz pracuje dla państwa, a przez jeden dzień dla siebie. W tych warunkach wieś pustoszeje; zresztą na pustoszenie wsi wpływają jeszcze: skierowane przeciwko rodzinie i tradycyjnemu zawodowi nauczanie w szkołach powszechnych, obowiązek powszechnej służby wojskowej i demagogia polityków, zachęcających do robienia kariery w mieście. Streszczone powody nędzy rolników we Francji są według Dorgèresa następujące:

- 1) stosowanie od r. 1860 zasad liberalizmu ekonomicznego;
- 2) niszczenie rodziny przez Kodeks cywilny i podatek spadkowy;
- 3) „nieobecność” państwa przy jednoczesnym etatyzmie; jako środki podaje Dorgères: protekcjonizm gospodarczy, organizacja korporacyjna, wzmocnienie rodziny, zniesienie ustroju parlamentarnego (od r. 1920 było 18 ministrów rolnictwa, którzy zmieniali się na urzędzie zależnie od koniunktury partyjnej, bez żadnego związku ze sprawami rolnymi).

Francuski „Front chłopski” nie zajmuję bynajmniej stanowiska eksklusywno-klasowego; według Dorgèresa rolnik, przemysłowiec, rolnik, są to imiona, a wspólnem wszystkich nazwiskiem jest Francuz; wszystkie siły produkcyjne narodu powinny się zjednoczyć, ale chłopcy powinni liczyć na samych siebie. Front chłopski stanowczo zwalcza komunistów, gdyż komunizm, to „maksimum pasorzytów, a minimum wydajności; chaos produkcji liberalnej, który doprowadza do niszczenia setek tysięcy produktów rol-

nych i dziesiątków tysięcy zwierząt domowych, da się usunąć przez zwrócenie uwagi na jakość, a nie na ilość produkcji (tę samą zasadę głosi wybitny ekonomista francuski Béliame).

Dorgères wcale się nie zapiera tego, że jest wyznawcą akcji nielegalnej; w imię sprawiedliwości przeciw prawu, a raczej przeciw literze legalnej, należy się w ostateczności uciec do zastosowania takich środków, jak odmowa płacenia podatków i wycofanie wszystkich wkładów z instytucji państw, oraz wyzbycie się papierów państwowych. Przywódcy „Frontu chłopskiego” odżegnywają się od chęci zaatakowania ustroju republikańskiego jako takiego, ale całość programu, przedstawionego w „Haut les fourches”, jest tak przesiąknięta ideami, jakie od lat 35 głosi monarchistyczna „Action Française”, że zapewne Dorgères i jego przyjaciele zgodziliby się na monarchię, gdyby, jak „Action Française”, doszli do przekonania, że jest ona koniecznym politycznym warunkiem korporacyjnego, antyetatystycznego ustroju, opartego na rodzinie, zawładze i własności prywatnej.

Na zakończenie podkreślamy, że narodziła się rewolucja, propagowana przez „Front Chłopski”, prócz postulatów narodowej samowystarczalności gospodarczej, wysuwa jeszcze w dziedzinie zażądań, interesujących stosunki międzynarodowe, postulat zniesienia obowiązkowej, powszechnej służby wojskowej przez powrót do armii zawodowych i zapobiegania wojnom dzięki porozumieniom międzynarodowym lojalnie wykonywanym.

L. G.

*) Henri Dorgères: Haut les fourches, str. 220 Wydawnictwo — Les oeuvres françaises, Paris, 1935.

Suknie balowe i wieczorowe

(zo) W prasie pojawiły się już zapowiedzi kilku balów i należy przypuszczać, że mimo kryzysu i coraz bardziej kurczących się budżetów domowych, ludziska zechcą jednak zabawić się i potańczyć. Liczą też na to magazyny i przygotowały na karnawał nowe kolekcje sukienek od skromnych do bardzo strojnych, toalety stylowe i fantazyjne w najrozmaitszych kolorach i fasonach.

Interesującą nowością jest tak zwany „tailleur de minuit” o długiej spódnicy i obcisłym żakiecie czy kamizelce na bardzo wydekoltowanym staniku.

Crepe satin, aksamit i lama, królują jako materiały najefektowniejsze i fa-

cza w tej dziedzinie niebawem zbytek. Z gronostajów (prawdziwych, nie imitacji) szytych w ukośne pasy, robione są wspaniałe okrycia wieczorowe zupełnie długie, albo trzech czwartych długości, o szerokich rękawach, fantazyjnych kołnierzach, krawatach i t. p. Miarą tego zbytku może być opis „sortie” jaki spotkałam w jednym z żurnali paryskich. Jest to peleryna sięgająca do ziemi i składająca się z dwudziestu dwóch srebrnych lisów naszytych wzdłuż na tiulu. Pomysleć tylko! Dwadzieścia dwa srebrne lisy, kiedy mało która z nas może sobie pozwolić na jednego, a dwa złaczone i narzucone na ramiona zwracają ogólną uwagę.



dnie się układające, wraca też do mody zaniedbana w ostatnich latach żorżetka. Nadaje się ona doskonale na tak modne w tym roku draperje i zmarszczenia. Ma i tę zaletę, że jest o wiele tańsza od aksamitu jedwabnego czy lamy. Bardzo estetyczną jest naprzykład suknia z białej żorżetki, udrapowanej i spiętej na ramieniu bukieciem kwiatów do cienia. Efektowna i oryginalna jest kombinacja żorżetki czarnej z niebieską. Suknia jest czarna, aplikowane fałbany na staniku i spódnicy niebieskie. Elegancko wygląda suknia żorżetkowa z szarfą z cienkiego aksamitu w harmonizującym odcieniu.

Ze względów praktycznych najczęściej noszone są suknie czarne, nie brak jednak i kolorowych. Wśród ciemnych odcieni, przeważają złoto brązowy, fioletowy i granatowy, w tonach jasnych zaś zielony, rose-thé i zawsze modny biały.

Hafty z metalu, pereł i kolorowych kamieni, które zdobią tegoroczne suknie, ożywiają każdy materiał. Są także przybrania, aplikacje ze skóry złotej lub srebrnej; strojnie wygląda obramowanie z futra, szczególnie z gronostajów.

Futra odgrywają w ogóle dużą rolę w tegorocznej modzie, a Paryż rozta-

Na rysunku naszym dajemy kilka modeli strojniesz sukien popołudniowych i toalet wieczorowych.

Mamy najpierw suknię z czarnego jedwabiu przerabianego srebrnymi nitkami. Karczerek przybrany jest motywami ze srebra.

Wykwintna jest następna toaleta z czarnego aksamitu jedwabnego. Zwraca uwagę oryginalne udrapowanie spódnicy. Pasek spięty jest kwiatem. Przy staniku mocno dekolowanym szerokie podwójne riasze zastępują rękawy.

Na trzecim z kolei rysunku widzimy model z czarno czerwonego velours epinglé z bardzo oryginalną peleryną, i kazakiem ze złotej lamy.

Z cienkiego aksamitu ciemno granatowego, zrobiona jest czwarta suknia z rękawami podszytymi jedwabiem w kolorze pomarańczowym. Rękawy te można spiąć przy ręce lub odrzucić. Lekko udrapowany stanik spięty jest bukieciem kwiatów dobranych do podszycia rękawów.

Widzimy wreszcie skromną pozornie, ale skomplikowaną w kroju i wymagającą bardzo dobrej krawcowej, suknię z czarnej krepki jedwabnej.

MODNE FRYZURY

Bardzo skomplikowane są w tym roku fryzury do sukien wieczoro-

Lwowski Sylwester 1914 1918

Święto Nowego Roku witał Lwów zawsze tradycyjnym zwyczajem bardzo uroczystości. Przepelnione świątynie, oficjalne przyjęcia na Ratuszu, zyczenia, składane dostojnikom kościelnym i świeckim. Nastroj radosny, pełen otuchy i wiary w lepszą przyszłość, nie opuszczał nigdy mieszkańców kresowego grodu, nawet pod rządami zaborców.

Wylom w tej tradycji zrobiły lata pamiętnej wielkiej wojny, — w szczególności Nowy Rok 1915 i noc sylwestrowa roku 1918.

Koniec roku 1914 przyniósł ustabilizowanie się frontu rosyjsko-austriackiego. Życie w okupowanym przez armię rosyjską mieście toczyło się nazewnątr normalnym trybem, — nie jeszcze nie zapowiadało „jutrzeńki swobody”, a wynik wojny był niemożliwy do przewidzenia.

W tych warunkach trudno było o wesoly i pogodny nastrój w mieście, zajętem przez wschodniego najeźdźcę. Oto, jak opisuje Noc Sylwestrową 1914 roku lwowski „Słowo Polskie”:

„Dostojna cisza unosiła się nad miastem w ostatni wieczór Sylwestrowy, zato tłumy pobożnych wypełniały świątynie Pańskie podczas nieszporów, z wiarą powtarzając za swym czcigodnym arcybiskupem słowa modlitwy o zjednoczenie ziem polskich.

Jasny, słoneczny wstał pierwszy dzień roku 1915. Od rana śpieszono z życzeniami do obu pałaców arcybiskupich, w

południe zaś odbyła się tradycyjna recepcja w ratuszu. Przybyli między innymi L. Piniński, ks. kanonik Badiński, konsulowie Świerczewski i Zacharjewicz, rada miejska in corpore z dr. Stahlem i dr. Schleicherem...

Przemówienie wygłosił dr. Leonard Stahl, zwracając się w gorących słowach do prezidenta Rutowskiego, który:

„jako pierwszy obywatel Lwowa dał swoją pracą i postawą przykład męstwa ducha, płynącego z wiary polskiej, że z zespoleniem ziem polskich nadejdzie dla narodu nowa era dziejów”.

Zaprawdę, trudno było w ówczesnej sytuacji powiedzieć coś więcej i wyraźniej. Trudno było publicznie i otwarcie wypowiedzieć to wszystko, o czym już wówczas marzył cały naród polski, chłostany okrutnym biczeniem wojny, zwłaszcza w tej wschodniej połaci naszego kraju, przez którą przewalał się ciężki walec wojsk niemieckich, węgierskich, austriackich i rosyjskich!...

Znacznie tragiczniej zapisała się w pamięci mieszkańców Lwowa noc Sylwestrowa 1918 r.

Mówi o niej nasz „Komunikat wojenny” z dnia 1 stycznia 1919 r. w krótkich słowach:

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia artylerja nieprzyjacielska rzuciła kilkanaście pocisków na miasto. Ofiarą tej barbarzyńskiej metody wojowania padło życie kilku osób z pośród ludności cywilnej.

Więcej szczegółów przynoszą już piśma lwowskie z tej samej daty, jakkolwiek i one są bardzo wstrzymiżliwe w słowach, nie chcą szerzyć popłochu i wywoływać depresyjnego nastroju wśród ciężko doświadczanej ludności. „Słowo Polskie” pisze:

„Z uderzeniem godziny 12 rozległy się nad miastem naszym potężne huk. To o bie artylerja przesyłała sobie noworoczne pozdrowienie, z tą jedynie różnicą, że nasza ostrzeliwała nieprzyjacielskie pozycje, „bratni” zaś naród — bezbronne, śpiące miasto. Jakoż posypały się znów granaty ruskie na ulice i dachy. Było ich około 20. Padły na ludne części miasta. Nie mamy jeszcze całkowitego wykazu szkód, ale wiemy już niestety o kilku ofiarach barbarzyństwa. Zginęła hr. Wacławowa Zaleska, wdowa po ministrze, w chwili, gdy nachylała się nad

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesycenia kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powoduąc stonową utratę zdolności do pracy. Zioła Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzi bóle, regulują przemianę materji, dzięki czemu stosuje się te zioła w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiassu. Zioła ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1. 557

ciężko chorym 17-letnim synem. Tenże został ciężko ranny...

Ukraińcy nie oszczędzali także kościołów. Na szczęście kościół katedralny i Jezuitów odniosły tylko nieznaczne uszkodzenia...

Sprawozdanie to ani w drobnej części nie odzwierciedla tej grozy zniszczenia, jaka rozpętała się w pamiętną noc Sylwestrową nad miastem. Nieustanny huk pękających granatów, jęki i krzyki ofiar składały się na istic dantejską wizję. Było też znacznie więcej ofiar, niż podawały urzędowe komunikaty. Między innymi zginął wówczas tragicznie mistrz krawiecki Mięsiowicz, wraz z żoną i jej siostrą, która właśnie przyjechała z Krakowa na Święto Nowego Roku.

Na powitanie Nowego Roku pojawił się w „Słowie Polskiem” krótki, mocny artykuł:

„Wśród huków dział i w ogniu karabinów wita Lwów Rok Nowy. To też ku walczącym już od tylu dni i tygodni żołnierzom naszym zwraca się pierwsza myśl w tej chwili z serdecznym braterskim pozdrowieniem i wdzięcznością. Cześć im!”.

Tak oto witał Lwów pierwszy dzień Nowego Roku 1919. — a nad miastem krążyły dwa nieprzyjacielskie samoloty...

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI

Z Tow. Im. Elizy Orzeszkowej

Niedawno odbyło się w Warszawie walne zebranie Tow. im. Elizy Orzeszkowej. Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Towarzystwo nie ustaje w pracy gromadzenia dokumentów i powiększenia archiwum. Zbiory obejmują 140 rękopisów, 1060 listów autorki i przeszło 10 tysięcy listów do Elizy Orzeszkowej oraz wiele tek z materiałami, zebranymi w bibliotekach: Uniwersyteckiej, Publicznej i t. p.

Tow. im. Elizy Orzeszkowej wraz z oddziałem w Grodnie wydało już własnym nakładem: 1) „List do Sióstr Słazczek”, E. Orzeszkowej; 2) „Elizie Orzeszkowej w hołdzie”; 3) „Nad Niemnem” — jednociówka; 4) „Nad grobem Jana i Cecyli” Jodkowskiego; 5) „Eliza Orzeszkowa”, prof. A. Drogoszewskiego; 6) „Ad Astra” Orzeszkowej i J. Romskiego; 7) „Pogadanka o Elizie Orzeszkowej” A. Drogoszewskiego; 8) „Pogadanka o Elizie Orzeszkowej” J. Hoienderskiej.

Towarzystwo daży obecnie do wydania listów Elizy Orzeszkowej. P. Helena Piltzowa ofiarowała Towarzystwu ostatnio 79 listów E. Orzeszkowej, pisanych do b. redaktora „Kraju”, ś. p. Erazma Piltza. Byłoby pożądanem, aby w ślady p. Piltzowej zechcieli wstąpić ci wszyscy posiadacze listów Elizy Orzeszkowej, którzy dotychczas tego nie uczynili. Po porozumieniu się z Zarządem Towarzystwa w Warszawie, Jasna 6 m 8, listy mogą być skopjowane i na życzenie właścicieli zwrócone.

Spojrzenie na niebo

Astronomia w Polsce to jak ten uparty bohater białoruskiej bajki Kuryka. Żyje w biedzie, poniewierany, odsuwany i niedoceniany, znosi jednak wszystko i co rusz to krzyczy: „żyj Kuryka”. Astronomowie nasi nie mają ani odpowiednich pracowni, ani nowoczesnych instrumentów i narzędzi, budżety mają megalomane, a jeżeli się im czasem coś okroi, jak teraz przy budowie dostrzegaliśmy na o wym huculskim Popiwanie, to tylko za protekcją mocno siedzącego w siodle lotnictwa. Jak na ojczyznę Kopernika, to naprawdę wstyd.

Kopciuszek —

A mimoto Kuryka żyje i w ostatnich latach spodziewanie dobrze się spisuje. Entuzjaści pracują i co rusz przynoszą nam jakąś miłą nowinę. Dr. Orkisz odkrywa kometę, prof. Kamiński ogłasza kapitalne badania nad ruchami innych komet, prof. Banachiewicz wynajduje uproszczone sposoby obliczeń za pomocą wzorów, nazwanych przez niego „Cracovianami” i konstruuje nowe a pomyslowe przyrządy, obserwacyjne. I oto teraz w sama Noc Wigilijną w Obserwatorium Krakowskiem sfotografowano planetę „Pluton”. Nie jest to żadne odkrycie, ale duży sukces, świadczący o doskonałości zbudowanego w Krakowie przyrządu i wielkiej precyzji metody pracy.

Planeta „Pluton” jest najmłodszym przybytkiem w naszej rodzinie słonecznej. Urodziła się, t. zn. odkryto ją zaledwie 5 lat temu i mało jeszcze

o niej wiemy. W r. 1846 na podstawie obliczeń francuskiego astronoma Le Verrier odkryto planetę „Neptun” i to było ostatnie najdalej od matki odbiegłe dziecko Słońca: odległość wynosi 4.5 miliarda kilometrów, a więc 30 razy więcej, niż dystans Ziemia — Słońce. Po pewnym czasie nieprawidłowości w ruchu „Neptuna” naprowadziły na myśl, że jeszcze dalej za nim musi poruszać się jakieś ciało, które swoim ciężarem wywołuje te zaburzenia. W r. 1915 znany astronom amerykański Lowell dokonał odpowiednich obliczeń i wskazał, gdzie należy tego tajemniczego ciała szukać, odkryło je jednak dopiero w 1930 r. w obserwatorium Flagstaff w stanie Arizona. „Pluton” odległy jest od słońca o 7 miliardów kilometrów a jest to przvtym planeta niewielka, zbliżona rozmiarami do wielkości Ziemi. Świeci więc na taką odległość jako niezmiernie mdłe światelko i uważano iż może być dostępna tylko przez bardzo potężne przyrządy. A tu okazuje się, że i Kraków własnego pomysłu i budowy aparatem potrafił jej dopaść. Brawo! Jest to rzeczwiście bardzo ładny sukces.

Szlachetna „libido sciendi” nakazała obserwatorowi krakowskiemu opuścić stoł widelny i pobiec do pracowni, aby wykorzystać rzadką w ostatnich czasach jasną noc. Pójdźmy za jego przykładem, spojrźmy na wyskrzzone niebo zimowe, a zobaczymy wiele obiektów badanych przedmiotem usilnych badań astronomów.

Przez całą noc teraz dominuje na

naszem niebie piękny gwiazdozbiór Orion. Łatwo wpada w oczw. Jest to wielki trapez, utworzony przez cztery jasne gwiazdy, ściągnięty w talji, jak by pasem przez trzy inne jasne gwiazdy, leżące w jednej linii. Czerwona gwiazda w lewym, górnym rogu trapezu nazywa się z arabska „Betelgeuse”. Na niej to wyprobowano najpierw nowej metody oznaczania wielkości gwiazd. Jak wiadomo gwiazdy są tak od nas odległe, że w największych lunetach ukazują się zawsze tylko jako świecące punkty, nie mające żadnych wymiarów. Stąd też, nawet gdy zdołaliśmy zmierzyć odległość od nas do którejś z gwiazd, to oznaczenie jej prawdziwej średnicy było niemożliwe gdyż teleskop nie dawał nam żadnego dysku, żadnej chociażby najmniejszej średnicy pozornej. Dopiero fizyk amerykański Michelson (według wieści Żyd, pochodzący z Międzyrzecza) obmyślił metodę, pozwalającą mierzyć niesłychanie drobne katy za pomocą t. zw. interferencji światła. Gdy tę metodę zastosowano do zmierzania „Betelgeuse” rezultat wypadł zdumiewający. Okazało się, że jest to olbrzym takich rozmiarów, że gdyby ją umieścić na miejscu słońca, to powierzchnia jej sięgnęłaby poza orbitę Marsa. Innymi słowy cały nasz kołowrotek Słońce — Ziemia, mierzący przecież jednak 150 milionów kilometrów długości, mógłby się swobodnie we wnętrzu tej gwiazdy obracać.

Takich olbrzymów jest więcej, ale są i karły; a ciekawe jest, że ogromna większość gwiazd trzyma pod względem masv dobrą średnią miarę. Umiar jest cechą natury. Astronom angielski Eddington postawił hypo-

tezę wyjaśniającą to zjawisko i poparł ją wyliczeniami. Okazuje się, że gwiazda w pewnym stadium koncentracji materji może się utrzymać tylko w pewnej wielkości, gdy ta wielkość jest przekroczona, wówczas siły wewnętrzne, głównie ciśnienie promieniowania świetlnego rozsadzają taką gwiazdę na dwie lub więcej. Stąd tak wielka obfitość na niebie gwiazd podwójnych, krających koło wspólnego środka ciężkości; są to wielkie gwiazdy porzadzane na mniejsze części.

W t. zw. pasie Orjona znajduje się słynna mgławica Oriona (niestety gołem okiem jej nie widać). Jest to wielka chmura świecącego gazu. Ale w jakim stanie ten gaz się znajduje? Przybliżone oceny wskazują, że gaz ten jest tak rozrzedzony, iż jest to właściwie pustka. Ale ta pustka świeci, coż więc się tam dzieje? W jakim stadium znajduje się ta materia, czy w stadium powstawania, czy może w stadium ostatecznego rozpadu i świeci, jak ciała promieniotwórcze, które też się przecież rozpadają? Oto zagadka, nad której wyjaśnieniem można się fizycy i astronomowie.

Niedaleko od Oriona mamy znów zjawisko zupełnie przeciwne: zamiast niesłychanego rozrzedzenia materji, naodwrot, tak kolosalnej koncentracji, o jakim na ziemi nie mamy pojęcia. Przedejmy wdół i na lewo wzdłuż linii, jaką tworzą trzy gwiazdy pasa Orjona. Niebawem napotkamy na drodze nadzwyczaj piękną, brylantowego błasku gwiazdę: to Syriusz, najjaśniejsza gwiazda naszego północnego nieba. Egipcjanie zwali go Sothis i zajmowali się nim pilnie, gdyż jego zблиżenie się do słońca zapowiada-

dało bliski wylew Nilu. Kroniki egipskie nazywają go czerwonym, widocznie więc przez te 6 tysięcy lat zaszły jakieś zmiany na Syriuszu, bo dziś świeci niebieskawo. Położony jest w gwiazdozbiórce Wielkiego Psa i stąd Rzymianie nazywali go psią gwiazdą „Canicula”. Jemu też przypisywali wielkie upały, jakie nastają w początkach sierpnia, gdy Syriusz zbliża się do słońca. Stąd też poszła na wszystkie języki nazwa psich dni, czyli kaniukuł na określenie sierpniowych upałów.

Otóż stosunkowo niedawno odkryto, że Syriusz nie jest samotny, że jest to również gwiazda podwójna, tylko że jego towarzysz jest ciemny. Krąży koło wspólnego środka ciężkości, a obserwacje drogi Syriusza i obliczenia grawitacyjne wykazały, że ten niepozorny, ciemny towarzysz świetnego Syriusza musi mieć niesłychanie masę, że materia z której się składa musi być tak skoncentrowana, iż kawałek wielkości pudełka od zapalek powinien ważyć tysiąc kilo. My na ziemi czegoś podobnego nie mamy, a według dzisiejszych wiadomości o budowie materji musimy przywozować, że w owym materiale z jakiego składa się ta gwiazda odległości między jadrami atomów, a elektronami są bez porównania mniejsze niż w znanych nam ciałach ziemskich. Znow więc masoniuca fizyków zagadka co do nieznanego, a króćcowo przeciwnego niż w mgławicy Oriona stanu materji.

Takie oto zagadki stawia przed nami kosmos przyrody na naszym zimowym niebie. Kiedyś ta jest otwarta i piękna, ale diablo trudna do odczytania. ARCTURUS

Zwrot czy manewr?

Czyżby zmiana metod w Małopolsce Wschodniej?

Po powiatach Małopolski Wschodniej wszczął się ruch „porozumiewawczy”. Zainicjowało go T. S. L., a popierają go, a nawet patronują — starostowie. Chodzi mianowicie o to, że czynniki, które chciały zmonopolizować w swym ręku całą pracę kulturalną — społeczną na kresach i prowadzić ją w duchu „państwowo - twórczym”, doszły wreszcie do przekonania, iż — polskość na kresach maleje, i że trzeba zaprząć całe społeczeństwo do pracy, by nadrobić zaniedbania lat ostatnich. I tak np. w Tarnopolu odbywają się zebrania dyskusyjne działaczy różnych obozów na temat: jak wzmocnić polskość na kresach; w Kopyczyńcach powołano do życia „Powiatowy Komitet Porozumiewawczy”, którego celem jest: 1) reprezentowanie społeczeństwa polskiego w każdym przejawie życia obywatelskiego, 2) regulowanie i uzgadnianie planów pracy każdego towarzystwa, 3) wypracowanie skutecznych metod pracy narodowej, kulturalno - oświatowej i gospodarczej, któreby obowiązywały wszystkie towarzystwa. Podobne poczynania są i w innych powiatach.

Co o tem wszystkim sądzić?

Zacznijmy od rezultatów doraźnych. Przedewszystkiem można się na tych zebraniach dosyć wygadać. To, co nurtowało dotychczas w piersiach polskich i czego nie mówiło się nawet w najściślejszym kółku, znalazło teraz swobodne życie. Panowie starostowie, inspektorzy oświaty pozaszkolnej, komendanci Strzelca i inni monopolisci od „wychowania obywatelskiego” słyszą teraz litanie swoich grzechów i stwierdzenie faktu, iż jednak musieli pójść do Kanossy, t. zn. zwrócić się do społeczeństwa.

Można się też na tych zebraniach i czegoś dowiedzieć, bo zaczepieni bronią się, a przytem nieopatrznie z czemś się wygadają. Np. jeden ze starostów replikował tak na zarzut paraliżowania pracy duchowieństwa, iż taki był nakaz zgóry. Obecnie wprawdzie to rozporządzenie nie zostało jeszcze cofnięte, ale on wobec nowych warunków... i t. d.

Do rezultatów doraźnych można też zaliczyć zalegalizowanie w wielu miejscowościach — po roku od czasu wniesienia prosby — Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, nieszykanowanie drobiazgami administracyjnymi Sokoła i t. p.

A jak się przyszłość zapowiada?

Optymiści twierdzą, że rozwiązanie B. B. W. R. oczyściło atmosferę, utemperowało kacyków prowincjonalnych, podniosło na aunch społeczeństwo, więc owszem, owszem, można

się będzie powoli z tymi panami dogadać.

Pesymiści znowu wietrzą w tem wszystkim nie zwrot, lecz manewr. Sądzą, że „działacze” sanacyjni, gdy ich kobyła połamała nogi, chcą się przesiąść tylko na inną, więc tworzą „Komitety porozumiewawcze”, lecz w tym samym, co przedtem, kierunku zechcą galopować. Najlepszym tego dowodem jest, że punkt trzeci celów komitetu mówi o wypracowaniu metod pracy... „któreby obowiązywały wszystkie towarzystwa”. A więc znowu: Baczność! Równaj się! Znadto też to wszystko „po kopyczyńceku” wygląda, bo metod pracy Sokoły, Strzelce, kółka rolnicze nie mogą wypracowywać dla siebie na komitecie wspólnym w Kopyczyńcach, lecz zależne są one od własnych centrali.

Jakakolwiek będzie przyszłość tych „zebrań dyskusyjnych” i „komitetów porozumiewawczych”, jedno jest pewne: tupet „państwowców” został złamany, przyznano się do klęski i zwrócono się do narodowców z prośbą o ratunek kresów.

Dla dobra kresów chcielibyśmy, by z tych konferencji wynikły jaknajlepsze rezultaty, bo stan obecny jest katastrofalny. Strzelcy tańczą i „upaństwowiają” Rusinów, Sokołom związane ręce, księżę usuwa się ze szkół, a ruskie kooperatywy rosną i rosną z dnia na dzień. Porozumienie nastąpić może tylko wtedy, gdy i druga strona zechce zrozumieć starą kresową zasadę: tam Polska, gdzie Polacy.

ks. FRANCISZEK BŁOTNICKI

Z CAŁEGO KRAJU

PAKOŚĆ

Pożar zboru ewangelickiego. — W wigilię Bożego Narodzenia spokojnie miasteczko wstrząśnięte zostało wieczorem przed godz. 6-tą alarmującą wieścią o pożarze, którego łuna szeroko rozlała się na niebie nad miastem. Kto żył, opuścił dom, nawet stół wigilijny i śpieszył do ognia. Z przerażeniem stwierdzili mieszkańcy Pakości, że płonie miejscowy zbor ewangelicki, będący własnością Ewangelickiej Gminy Kościelnej.

Pierwsze płomienie ognia i kłęby dymu wybuchły mniej więcej o godz. 5.50 popoł. spod końca dachu od strony ołtarza i wprost żywiołowo rozszerzały się na dalsze części i urządzenia wewnętrzne, które składały się wyłącznie z drewna. Dach pokryty był łupkiem. W pierwszym momencie zdołały przybyłe osoby wynieść obraz z ołtarza i świece oraz piszczałki organów, dalsze jednak ratowanie było niemożliwe.

Przyczyny pożaru szukać należy najprawdopodobniej w wadliwej budowie komina; stwierdzono bowiem, że belki dotykały komina. W znajdującym się tam piecu dobrze napalono, gdyż w tym dniu od 3 — 4.15 popoł. odbywało się w zborze nabożeństwo. Pożar zaś spostrzeżono dopiero około godz. 5.50. Ogień musiał w międzyczasie wewnętrznie się rozpaść.

Wnet też stanął w płomieniach cały zbor oraz strzelista wysoka wieża, której szczyt jakoby iluminowany płonął w ogniu, a stąd niby rakietą z lekkim trzaskiem przyskakiwały rozpalone kawałki łupku. Wkrótce runął szczyt wieży, a potem dwa dzwony, wiszące na wieży, spadły i popękane zatrzymały się na chórze.

Po dwóch godzinach szalejący żywioł pozostawił po sobie tylko gołe, zniszczone mury pustego zboru, zbudowanego w r. 1862.

Zbor ubezpieczony był w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajem. w Poznaniu pierwotnie na 150 tys., a ostatnio na 100 tys.

Straty są poważne. Ofiar w ludziach nie było.

PLONSK

Aresztowania i kary administracyjne. — Dnia 17-go b. m. w Płońsku aresztowano przy kolportowaniu ulotek nawołujących do popierania polskiego i chrześcijańskiego handlu Leopolda Smolińskiego, Marjana Charzyńskiego i Jana Dąbrowskiego. Zatrzymanych po przesłuchaniu w starostwie i przenocowaniu w areszcie magistrackim zwolniono po 30-tu godzinach Mocą wyroku sądu starościńskiego zostali skazani: Leopold Smoliński na 7 dni aresztu, M. Charzyński i J. Dąbrowski po 3 dni aresztu. (E-ski)

RADOMSKO

Filja „Warszawskiego Dziennika Narodowego”. Dnia 1-go stycznia 1936 r. otworzony zostanie oddział „Warsz. Dziennika Narodowego”, gdzie będzie można zamawiać prenumeratę oraz nabywać pojedyncze numery. Adres oddziału Radomsko Narutowicza 7. Oddział naszego pisma obiał p. Wacław Sachrajda.

(em).

TARNOPOL

Sprostowanie. — W piśmie naszym w numerze z dnia 24 listopada w korespondencji z Tarnopola znalazł się ustęp, w którym podano, iż p. inż. Franciszek Przewirski jest pochodzenia żydowskiego. Otóż stwierdzamy, iż korespondent nasz został wprowadzony w błąd przez informatora i że p. Przewirski jest pochodzenia aryjskiego i że nie miał wśród swoich przodków Żydów.

STANISŁAWÓW

Żydówka dyrektorką polskiego gimnazjum. — Pod powyższym tytułem umieściliśmy notatkę, w której omówiliśmy sprawę kierownictwa prywat. polskiego gimnazjum żeńskiego im. E. Orzeszkowej w Stanisławowie, pozostającego w rękach Żydówki dr. Freschlowej. Do notatki tej wkradła się pewna nieścisłość, którą, w imię prawdy, prostujemy. Mianowicie, p. Freschlowa nie pobiera miesięcznie 600 zł. jak to podaliśmy lecz 800 zł., co wraz z pensją jej męża nauczyciela gimnazjum wynosi 1250 zł.

Notatka nasza znalazła bardzo żywy odzew w polskim społeczeństwie Stanisławowa, które, domaga się obalenia stanowiska dyrektora w polskim gimnazjum przez Polaka. Zaznaczamy jeszcze, że radośna twórczość p. Freschlowej w ZOPK. nie powinna mieć tu najmniejszego znaczenia, tembardziej, że ZOPK. w Stanisławowie nie wykazuje żadnej pracy produktywnej dla dobra polskiego społeczeństwa.

Pozatem ustalono cennik rybny, który okazał się wyższy, od cen rynkowych ryb sprzedawanych w okresie poprzedzającym okres przedświąteczny. Napietno wać też należy szachrajstwa i macherki

nego obowiązkowego stosowania uboju humanitarnego na całym obszarze państwa polskiego, podając do wiadomości treść tego wniosku tutejszej Radzie Miejskiej na najbliższym jej posiedzeniu.

Wniosek spotkał się z gwałtownym sprzeciwem Żydów. Nie został jednak przez radę odrzucony i stanie się przedmiotem następnego posiedzenia. Opinia publiczna miasta całkowicie się opowiada za zupełnie słusznym wnioskiem narodowców.

Trzy pokolenia

P. Stanisław Kozicki przypomniał Czytelnikom „W. D. N.” stosunki w Miechowskim z przed laty trzydziestu, s. p. Jana Bielawskiego z Nasiechowic oraz prace grona ludzi dobrej woli na polu politycznym i gospodarczym w tej okolicy.

A po latach trzydziestu?

Przed rokiem delegacja włościan z Nasiechowic zaprosiła mnie na jubileusz kapłański proboszcza Nasiechowic, ks. kanonika Sokołowskiego, wybitnego od wielu lat działacza narodowego.

Pojechałem w towarzystwie pp. psłów, ks. prałata Błaszczyka i inż. Lecha.

W Nasiechowicach zastąpiła nam drogę cała gromada młodych, w jasnych mundurach. Na czele „jasnych koszul” stali jeden z synów i wnuk s. p. Jana Bielawskiego. Obok nich wnuk s. p. Gabryela Osuchowskiego,

również Gabryel, a prezes Młodzieży Wszechpolskiej w Szkole Rolniczej w Cieszynie. Do pochodu dołączyła się i pani Godlewska, mimo lat pełna wery, odwagi i zapału.

W domu Bielawskich pełno. Zjechała rodzina. I my założyliśmy tu naszą kwatę.

Posłaliśmy na uroczystości jubileuszowe ks. Sokołowskiego. Pochód zakłóciła policja. Nie wolno iść w pochodzie. Po utarczce słownej znaleźliśmy się na obejściu kościoła. Ks. Błaszczyk wygłosił kazanie. Ks. biskup kielecki przysłał specjalne pismo. Cała okolica złożyła hołd zasłużonemu Jubilatowi. Młodzi ofiarowali Mu portret R. Dmowskiego.

A potem — znowu u Bielawskich zasiadliśmy do gościnnego stołu. Przedstawiono nam wnuków s. p. Jana. Idą w ślady Dziada i Ojca. Wszyscy są czynni w Obozie Narodowym.

Już wieczorem zegnaliśmy z żalem, że odjeżdżać trzeba, ten dom włościański „Polski pełny”, już od trzech pokoleń przewodzący swoim współbraciom.

Bielawscy — to już tradycyjnie dobra, polska krew.

STANISŁAW RYMAR

Kraków, 26 grudnia 1935 r.

larnie co niedzielę około godziny 8 wieczorem rozpoczyna wyładowywanie przywożonego z Nowego Targu towaru po składem przy ul. Nowotarskiej w domu p. Kołosińskiego. Ta czynność trwa do godziny 12 w nocy. Tak się łamie bezkarnie ustawę o odpoczynku niedzielnym i niepokoi hałasem mieszkańców kamienicy.

Skazanie księdza. — W związku z wypadkami po śmierci Marszałka P. Śludskiego odbyła się w sądzie grodzkim w Zakopanem dn. 19 grudnia rozprawa przeciw wikaremu z Poronina ks. Józefowi Grzebykowi. Wyrok ogłoszono dn. 21 grudnia.

Ksiądz Grzebyk został skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata. obrońca skazanego wniósł odwołanie. (k)

ZYRARDÓW

„Jaselka”. — W dniu 25 i 26 b. m. (w czasie świąt Bożego Narodzenia), staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, w sali domu ludowego zakładów żyrdowskich, przy świetle zapelnionej sali, pod reżyserją p. Wiktora Strzemińskiego odegrana została „Jaselka” w 7 odsłonach, z prologiem, śpiewami i tańcami. W czasie przerwy przygrywał miejscowy zespół muzyczny. Całkowity dochód z tej artystycznej i godnej poparcia imprezy, która grana będzie do Trzech Króli (do 6 stycznia r. przyszłego), przeznaczony zostanie na potrzeby miejscowego kościoła parafialnego pod wezwaniem Matki Boskiej Pocieszenia.

Stosuneczki

(Od własnego korespondenta)

wołyńskie

ZDOLBUNÓW, w grudniu.

„Il. Kurjer Codzienny” w numerze 351, z dnia 19 b. m. podaje bardzo ciekawą wiadomość p. t. „Niebawo proces o pozbawienie wolności”, która dobitnie charakteryzuje stosunki, panujące obecnie na Wołyniu.

Wspomniane pismo podaje: „że na wókanckiej sądu okręgowego w Równem znalazła się ciekawa sprawa b. starosty zdolbunowskiego, a obecnie starosty łuckiego Bolesława Nieciengiewicza, oskarżonego o bezprawne pozbawienie wolności. Sprawa przedstawia się następująco:

W sierpniu z. r. cementownia w Zdolbunowie urządziła w pobliskim lesie zabawę na rzecz powodzi. Udział w zabawie wzięło wiele osób z towarzystwa. O godz. 5 popołudniu, zaczął padać ulewny deszcz, który zmusił gości do szukania schronienia pod namiotami. Nauczycielka ze wsi Zdobice, Jadwiga Kownatowa, narzuciła na siebie frencz strzelecki swego towarzysza zabawy, porucznika Zielińskiego i udala się z nim do bufetu po wodę sodową. Tu uirzał b. starosta Nieciengiewicz i polecił dwóm strażakom odprowadzić nauczycielkę na posterunek policyjny. Po drodze jednak spotkał ich naczelnik straży Terlecki i rozkazał nauczycielkę uwolnić. Starosta jednak poraz drugi kazał zaprowadzić nauczycielkę na posterunek. Przeciwnie działa ona na posterunku do godz. 24-tej, a dyżurny posterunkowy zapisał ją do księgi zatrzymanych. W śledztwie starosta wyjaśnił, że wydał taki rozkaz ze względów porządkowych.

Rozgrawa, jak podaje „I. K. C.” została odroczone z powodu choroby starosty.

Ogledna ta notatka sama przez się dużo już mówi. Pragnęlibyśmy jeszcze dla ścisłości dodać, że zatrzymana przez strażników — zresztą z błahego powodu — nauczycielka jest członkinią Związku strzeleckiego. P. Kownatowa w konsekwencji może być zadowolona, że p. Nieciengiewicz nie wystąpił z wnioskiem o wysłanie jej np. do Berezy Kartuskiej. P. starosta Nieciengiewicz po swoim „wyczynie” zdolbunowskim, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Łucka.

Dopiero obecnie na kilka dni przed rozprawą został odwołany ze stanowiska starosty łuckiego, a przeniesiony na wszelki wypadek do dyspozycji wołyńskiego urzędu wówdzkiego.

Pytamy się więc kompetentnych czynników centrali min. spraw wewnętrznych, czy po zaściu w Zdolbunowie nie należałoby p. Nieciengiewicza przynajmniej zawiesić w urzędowaniu. Przeciwnie tego rodzaju „wyczyny” wyraźnie obniżają prestiż władzy na kresach.

Z drugiej zaś strony należałoby też postawić skromne zapytanie — czy p. Nieciengiewicz, niezależnie od sprawy sądowej, został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej? A jeśli to nie nastąpiło, to fakt ten świadczy już co najmniej o anormalnych stosunkach panujących w administracji wołyńskiej.

J. M.

Sprawa uboju rytualnego na przemyskiej radzie miejskiej

Na ostatnim posiedzeniu (19.12) przemyskiej rady miejskiej prezes Str. Narod. Wł. Bilan zajął się obszernie sprawą uboju rytualnego. Mówca wykazał, że podczas kiedy budżet kahału przemyskiego wynosi niespełna 300.000 zł. rocznie, to z samego uboju rytualnego czerpią Żydzi, aż 110.000 złotych. Od bydła pobiera kahał od 5 — 8 zł., a od cielęcia 2.50. W dalszym ciągu mgr. Bilan zajął się przedstawieniem radzie sposobów barbarzyńskiego znęcania się przez rzeźników, nad zwierzętami, poczem zgłosił następujący wniosek:

„Rada Miejska uchwalić raczy:

Rada Miejska wzywa Zarząd Miasta Przemysła do zorganizowania i wprowadzenia w rzeźni miejskiej, najpóźniej z dnem 1 kwietnia 1935 roku, humanitarnego sposobu uboju zwierząt w miejsce praktykowanego.

UZASADNIENIE

W rzeźni m. Przemysła na dotychczas zastosowane i zw. rytualny ubój zwierząt. Wielokrotnie wykazano już, że to rytualne zabijanie zwierząt jest w najwyższym stopniu niehumanitarne, gdyż wykonywane w ten sposób zwierzęta, skazane są na długie męki. Uboj rytualny nie da się też uzasadnić względami higieny i wprost przeciwnie dowiedzione że ten sposób uboju może powodować zakaże-

nie mięsa. Ten barbarzyński i sprzeczny z wymaganiami higieny sposób uśmiercania zwierząt jest ponadto nader kosztowny i w wysokim stopniu podraża cenę mięsa, gdyż do ceny tej dochodzą wysokie stawki na rzecz gminy wyznawiojowej żydowskiej, względnie na rzecz rzeźników żydowskich. Na rok budżetowy 1934-1935 budżet gminy żydowskiej w Przemysku przewidywał 110.000 zł. do czego z tytułu uboju bydła rogatego i drobiu, a który również częściowo obciąża ludność chrześcijańską, gdyż i drób zabijany rytualnie jest w znacznej części konsumowany przez ludność chrześcijańską. W latach dobrej koniunktury gmina żydowska w Przemysku miała kilkakrotnie wyższe dochody z uboju rytualnego.

Dlatego „Rada Miejska w Przemysku wzywa Zarząd miejski w Przemysku: 1) aby w rzeźni miejskiej, która jest własnością miasta, bezzwłocznie skasował ubój rytualny, a to ze względów humanitarnych, kulturalnych i ekonomicznych, sprowadzając do tutejszej rzeźni miejskiej specjalny aparat elektryczny do zabijania zwierząt, a to na modłę aparatu, używanego w ostatnich czasach w rzeźni poznańskiej, i o rezultatach zdać sprawozdanie Radzie Miejskiej, oraz 2) aby wystąpił z umotywowanym wnioskiem do m. r. o zabronienie czynników celem spowodowania w drodze ustawodawczej powszech-

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH



Sprzedaż najnowszych radio-odbiorników
TELEFUNKEN typ **AMBASADOR**
 ORAZ
TELEFUNKEN typ **„SPECIAL”**
 GOTÓWKA, DOGODNE RATY

BIURO TECHNICZNE ODKURZACZE I FROTTERKI
WŁ. TADEUSZ DZIERŻEK „PROTOS”
 Wyrób zakładów „SIEMENS”
 Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18. Tel.: 624-22 i 274-16

SUKNIE Wizytowe i balowe Stanisław SKWARA i S-ka Bracka 10

OSTATNIE MODELE — CENY NISKIE

PIANINA, FORTEPIANY
 najwyższej jakości, własnej produkcji
RADJO ODBIORNIKI
 Philipsa, Telefunkena i innych marek światowych.
 Wielki wybór. Niskie ceny. Dogodne warunki.
J. KERNTOPF i Svn S.A. Warszawa, Szolteina 9

PRZODUJE RĘCZNE OBUWIE GREDZIŃSKIEGO
 POLECAMY:
 Obuwie wieczorowe, balowe oraz kalosze i półczochy
WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA róg MONIUSZKI

ANTYKI
PAWEŁ GRODECKI
 Antyki, mahonie, fesyony, obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9-99-50
APTECZNE ARTYK.

SKŁAD APTECZNY I PERFUMERIA
Bracia SZAMOTULSCY
 Warszawa Nowy Świat Nr. 21
 Telefon 646-45

ARMATURY PAROWE I WODNE

POMPY i KOMPRESORY DO RÓŻNYCH CEŁÓW
RURY WODOCIĄGOWE I KANALIZACYJNE
 WODOMIERZE I FILTRY DO WODY
 WANNY I PIECE KAPIELOWE
 Hamerliński i Fulde, Jerozolimska 11

BIELIZNA
BIELIZNA MĘSKA
 oraz KONFEKCJA
G. WASZCZUK
 Plac Trzech Krzyży 18

BIELIZNA, KRAWATY
 RĘKAWICZKI, PARASOLKI
F. SCHLAGER
 Marszałkowska Nr. 117.

BIELIZNA MĘSKA
 I TRYKOTAŻE
A. Bułkowski i J. Michałak
 ul. KOSZYKOWA 43 tel. 8-58-53

BIZUTERIA

BIZUTERIA ZEGARKI

JAN WOLSKI
 Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 595-51
 Instytucjom na spłaty. Własna pracownia

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

NAPRAWA
 aparatów fotograficznych
 lornetek, piór wiecznych i ołówków
E. KRZYŚKO
 Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FUTRA
FUTRA NOWE oraz wszelkie przeróbki
B. GRYGO
 Mokotowska 45, tel. 841-57
 Wykwintna robota Ceny przystępne

KSIĘGI HANDLOWE
KSIĘGI handlowe
 dzienniki amerykańskie
 własny wyrób
ST. WINIARSKI
 Warszawa, Nowy - Świat 53

KALOSZE
ŚNIEGOWCE, KALOSZE
 w wielkim wyborze
 w f. „H. i Z. Bobrowscy”
 Warszawa, Marszałkowska 79

KONFEKCJA
 Bielizna — krawaty —
 Rękawiczki — trykotaże i t. p.
 NAJTANIEJ
Adam Ziemski
 konfekcja męska
 Marszałkowska 106

Z okazji Gwiazdki
 ceny niższe
 BIELIZNA, PONCZOCHY
 TRYKOTAŻE, KRAWATY
 RĘKAWICZKI
F. B. BIELICKI
 Nowy Świat 7. Marszałkowska 61

Suknie wełniane, i balowe oraz duży
 wybór dziecięcych i szkolnych ubrań
J. Rybczyńska
 Warszawa, Elektoralna 13
 Wykonanie solidne. Ceny umiark.

Suknie jedwabne wełniane
 OSTATNIE NOWOŚCI
 Ceny najniższe
 Poleca „**ANTOINETTE**”
 Plac 3 Krzyży 14 m. 9
 tel. 9.60-30

SUKNIE BLUZKI KOMPLETY
 mundurki i palta dziecięce
 poleca
WŁ. SADOWSKI
 Elektoralna 25
 tel. 254-61
 w salonie szatnia dla Ducha

KRAWCY
S. PROSIŃSKI
 5-to Krzyska 26, tel. 2-85-09
 poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowe, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
 Przyjmujemy bony Rupców Polskich

KAPELUSZE
M. CIESZKOWSKI
 12 Nowy Świat 12
 TEL 926-98.

KAPELUSZE CZAPKI
 wojskowe, sportowe i uczniowskie

MASZYNY DO SZYCIA

 Maszyny do szycia znanej
 dobroci „KASPRZYCKIE-
 GO” tanio bo skład fabryczny Warszawa Marszałkowska 153 w podwórzu (przy Saskim Ogrodzie)

MEBLE
M. E. F. Cieżkowski
 ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
 Poleca meble na dogodnych warunkach
 Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE W WIELKIM WYBORZE
 gotowe i na zamówienie
MORAWSKI
 Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
 CHŁODNA 19.
 Ceny niskie zniżką spłaty.

MEBLE J. Fogiel
 NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
 Poleca meble gotowe i na zamówienie
 Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY
B. PRZYBYSZ
 NOWY ŚWIAT 34
 Poleca meble gotowe i na zamówienie
 CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

OSWIETLIENIOWE ARTYKUŁY

Wszystkie artykuły oświetleniowe na
 elektryczność — naftę — spirytus.
 Żyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy
 spirytusowe, naftowe amerykańskie
 „Diamond” i generatory do nich
 Szkła do lamp Petromax Świeczniki
 i kandelabry kościelne, kuchenne
 Gratz i Emes — Atis. Porcelana —
 szkło — aluminium.
D.T.H. inż. S. MUSZYŃSKI
 CHMIELNA 36, telefon 596-18

OBUWIE
Wł. „H. i Z. Bobrowscy”
 Warszawa, Marszałkowska 79
 znajdziesz OBUWIE MOCNE ostatnich
 fasonów

OPTYCY
MAGAZYN OPTYCZNY
ADOLF STRAUS
 Warszawa, Marszałkowska Nr. 109.

MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard Łęczyński
 MARSZAŁKOWSKA 65

OZDOBY CHOINKOWE
OZDOBY CHOINKOWE
 własnej wytwórni, ceny fabryczne.
 Wielki wybór luster, galanterji i szkła
 okiennego.
J. Antczak
 SIENNA 4 przy Marszałkowskiej
 Tel. 585-95.
 HURT DETAL

PARASOLE
 WYTWÓRNI PARASOLI
 męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
 Kredytowa 5 Telefon 297-18

PODROŻNE PRZEBORY
 TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
 SKÓRZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
 108, MARSZAŁKOWSKA 108
 (róg Chmielnej)

PRALNIE
PRALNIA CHEMICZNA
 i FARBARNIA
Wiktor Markowski
 Chmielna 43

PIORA WIECZNE
ZŁOTE PIORA WIECZNE
 od 6 do 120 zł.
 Centrala Piór Wiecznych
 Zakłady Graficzno-Intr.
 Składy Papieru Materia-
 łów Pismnych
„PIONIER”
 Wł. Kazimierz Makowski
 Warszawa, Marszałkowska 111

PERFUMY

VEGETALE „DIVETTA”
WŁ. GUSTAW HERTEL
 Do nabycia w składach
 aptecznych i perfumerjach

RADJO
RADJO ODBIORNIKI
 na dogodnych warunkach „Phi-
 lips”, „Telefunken”, „Kosmos”,
 „Echo” i „Olympic”. Przyjmuje-
 my obligacje Pożyczki Narodowej.
„PRĄDNICA”
 Żelazna 75a róg Chłodnej

SPORTOWE PRZEBORY
NARTY, SANECZKI, ŁYŻWY, BUTY. Cały sprzęt zimowy.
SPRAWDZI
 że najtaniej w Składnicy Przy-
 borów Sportowych Z. Uhmowej
 Żorawia 3, tel. 9-77-93.

TAPCZANY
TAPCZANY HYGIENICZNE.
 tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
 Ceny niskie Zniżką spłaty.

UBIORY MĘSKIE
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
 uczniowskich oraz przepisowe mun-
 durki dla uczniów
 poleca
FR. RĘKAWEK
 ul. Elektoralna 47, tel. 5-43-66.

WŁÓCZKI I WEŁNY
 Spółka Akcyjna
 dla Handlu i Przemysłu
 Włóknistego
„Włókno Polskie”
 BIURO I SKŁADY:
 Okrąg 6/8 (przy Ludnej d. wł.)
 tel. 9-56-11
 Sprzedaż Nałewki 28 tel. 11-71-10
 Farbiarnia, bielnik, merseryzowanie
 Gostyńska 13 (d. wł.) tel. 5-08-13
 Przędza weł. i baweł. dla przem. try-
 kotaż., półczoch. i na rob. ręczne.
 SPRZEDAŻ HURTOWA

WOZKI DZIECIĘCE

 Niedostępnione w
 jakości wózków
„SUPERIOR”
E. HERMAN
 MŁYNARSKA 19, tel. 534-25
 Założ. 1882 r.

ZABAWKI
MAGAZYN UNIWERSALNY
Józefa Hebba
 MARSZAŁKOWSKA 77

JOZEF SKWARA — Wielka 2

Wykwintne płaszcze, chrysla, suknie, szlafrocki, bluzki. Gotowe i na zamówienie. telefon 5-21-36

Idąc z prądem czasu, ceny
 znacznie obniżyliśmy

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Egzotyczny pacjent

„Żywy Budda” leczony przez Polaków

Z wyprawy naukowej psychiatrów polskich do Azji

Do Gdyni przybyli dwaj doktorzy medycyny, Józef Wielawski i Witold Winiarz, którzy w czerwcu 1932 r. wyjechali z Polski do Azji, celem przeprowadzenia studiów nad chorobami umysłowymi i nerwowymi na tamtym terenie.

Drogę odbywali przez Rumunię, Turcję, do Persji, gdzie w miejscowości Sziraz otworzyli prywatny szpital, poczem udali się do Indii przez cesarstwo Iranu i niebezpieczną pustynię Beludżystanu. Po pięciomiesięcznym pobycie w Indiach, poświęconym badaniom zwyczajów i wierzeń tubylców, jak również studiom nad zasadami starej medycyny indyjskiej i systemami filozoficzno-religijnymi, lekarze udali się przez Cejlon, półwysep Malajski i Indochiny do Chin, gdzie po kilkunastu tygodniach pracy w szpitalach chińskich w Szanghaju i Suczau zostali zaproszeni przez rząd republiki chińskiej na stanowiska doradców lekarskich w Nankinie.

Niezależnie od tego, podróżni kontynuowali studia chorób nerwowych u ludności chińskiej.

Pacjentem ich był również Panchen Lama III „żywy Budda”, ówczesny pretendent do objęcia władzy w Tybecie, po zmarłym Dalej Lamie.

Po niemal dwuletnim pobycie w Chinach, lekarze udali się do Japonii, gdzie szczególnie zainteresowali się

wymierającym plemieniem Ainuów, przedhistorycznych mieszkańców Japonii, gdzie występuje ciekawa i niezbadana dotychczas choroba umysłowa.

Z Yokohamy lekarze wyjechali do Stanów Zjednoczonych, wygłaszając

w Ameryce szereg popularnych jak również naukowych odczytów.

Po ośmiomiesięcznym pobycie w Ameryce lekarze wrócili na m/s „Piłsudski” do kraju, gdzie będą opracowywać obfity materiał obserwacyjny zebrany w czasie podróży.

Minister Świątosławski rzekł się djet

Przeznaczył je na stypendjum dla studentów

Minister oświaty, prof. Świątosławski, rzekł się swej pensji profesor-skiej i wziął na Politechnikę u łop bezpłatny. Jednocześnie prof. Świątosławski przeznaczył swą pensję senatorską na utworzenie stypendjum dla studentów Politechniki.

Czyn min. Świątosławskiego posiada niejako znaczenie symboliczne, gdyż młodzież akademicka obecnie bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje pomocy, zawdzięczając to w dużym stopniu obu poprzednikom obecnego ministra.

Poprzednio premier Kościalski rzekł się swych diet poselskich również na rzecz studentów. Czy obaj ci dostojnicy państwowi pozostaną odosobnieni? Należałoby się spodziewać, że inni również pójdą w ich ślady.

Z drugiej strony najpiękniejsze nawet gesty nie wystarczą. Kilka stypendjów więcej nie poprawi warunków bytu ogółu młodzieży, która oczekuje przedewszystkiem obniżenia opłat na wyższych uczelniach.

Fundacja im. prof. B. Koskowskiego

utworzona przez Pol. T-wo Farmaceutyczne

Pol. tow. farmaceutyczne postanowiło powołać do życia fundację naukową imienia prof. Bronisława Koskowskiego, w celu uczczenia 50-lecia jego pracy naukowo-zawodowej. Celem fundacji jest zebranie środków na przygotowanie nowych sił farmaceutycznych, zdolnych do objęcia katedr na wydziałach i oddziałach farmaceutycznych uniwersytetów w Polsce. Corocznie mają być wysyłane na studia zagranicę przynajmniej dwie osoby z ukończonym wykształceniem farmaceutycznym. (b)

Pol. tow. farmaceutyczne postanowiło powołać do życia fundację naukową imienia prof. Bronisława Koskowskiego, w celu uczczenia 50-lecia jego pracy naukowo-zawodowej. Celem fundacji jest zebranie środków na przygotowanie nowych sił farmaceutycznych, zdolnych do objęcia katedr na wydziałach i oddziałach farmaceutycznych uniwersytetów w Polsce. Corocznie mają być wysyłane na studia zagranicę przynajmniej dwie osoby z ukończonym wykształceniem farmaceutycznym. (b)

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk. Związku Zaw. Chrz. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżem maśle — mięsne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE
od godz. 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jerozolimskie Nr. 30, tel. 589-88.
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek) 709

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: niedziela popoł. „Rozbiutki”, wiecz. „Trzy asy i jedna dama”.

Kina katolickie:
Apollo: „Nie odchodź odemnie”.
Promień: „Piotrus”.
Stella: Dwie Joasie”.
Świt: „Kochał tylko mnie”.
Szukani: „Nasze słoneczko” (Shirley Temple).
Uciecha: „Księżniczka czardasza”.

Komunikat Stronnictwa Narodowego.
—Dzisiaj w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 popoł. (punktualnie) na Podgórzu, ul. Zamojskiego 50 odbędzie się zebranie członków Stronnictwa Narodowego z całego Krakowa, połączone z dekoracją wieczerką Chrobrego — kilkudziesięciu członków Str. Nar.

Z teatru im. J. Słowackiego. — „Od dajmy się marzeniu” komedia Saszy Guttry, w przekładzie Z. Jachimeckiej, w opracowaniu scenicznym reż. W. Nowakowskiego ukaże się na specjalnym przedstawieniu w wieczór sylwestrowy, we wtorek dn. 31 b. m. o godz. 23.15.

Bezczelny napad Żydów na szofera. — Dn. 24 b. m. na przystanku autobusu prywatnego na Woli Justowskiej (k. rest. Bizanca) grupa Żydów narciarzy wywołała awanturę, świadczącą o bezgranicznej bezczelności synów Izraela. Mianowicie jakiś Żyd, próbując się dostać do wypełnionego autobusu, uderzył tłomaczając mu, że niema miejsca, właścicielkę pojazdu i zmasakrował szofera, który zaskoczony niespodzianką, nie mógł się skutecznie obronić. Zajeściu przyglądało się kilkunastu kompanów napastnika; żaden z nich jednak choćby słowami go nie zmiał. Kres awantury położyło paru przybyłych w międzyczasie Polaków, którzy bezczelnego Żyda, czującego poparcie wrzaskliwej zgrai współwyznawców, wylegitymowali. Zalanego krwią szofera odwieziono na Pogotowie, a sprawę przekazało policji.

Sylwester ze Szczepkiem i Tońkiem w Starym Teatrze. — Znakomita artystka Dora Kalinówna i świetni humorysty „Wesołej Fali Lwowskiej” znani całej Polsce Szczepko i Tońko wystąpią z bogatym repertuarem w trzech wieczorach sylwestrowych we wtorek 31 b. m. o godz. 7-ej, 9.15 wieczór i 11.30 w nocy w Starym Teatrze.

Ciągnięcie dolarówki

Ministerstwo Skarbu wyznaczyło na dzień 21 stycznia 1936 roku ciągnięcie Premijnej Pożyczki Dolarowej. M. inn. wylosowana będzie premia w wysokości 12.000 dolarów. (i).

Odpowiedzi redakcji

Czytelnikowi z Przemysla. — Prezydent Roosevelt z pochodzenia nie jest Żydem. O jego przynależności do masonerii nie możemy powiedzieć.
Dr. St. Oberc w Sokołowie. — W poruszonej przez Pana Doktora sprawie interweniowaliśmy, gdzie należy. Prosimy oczekiwać odpowiedzi.

Powinniśmy o tem pamiętać!

150.000 dzieci polskich w Niemczech

Tylko 5 proc. korzysta z nauki w języku polskim

W dniach od 15 stycznia do 15-go lutego 1936 r., odbędzie się na terenie Polski szósta skolej zbiórka na Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą, organizowana przez założone niebawem Towarzystwo pomocy Polonii zagranicznej.

Potrzeby 2 milionów 700 tysięcy Polaków na terenach przygranicznych oraz około 5 mil. 600 tys. Polaków na emigracji są olbrzymie. Świadczą o tem, jeśli chodzi o tereny zakordonowane, następujące cyfry:

Niemcy: około 1.300.000 Polaków, w czem dzieci w wieku szkolnym około 150.000, z czego około 5 proc. korzysta z nauki języka ojczystego. Szkoła średnia w Bytomiu, oraz w budowie — w Kwidzynie i Raciborzu.

Czechosłowacja: na 160.000 Polaków brak dostatecznej ilości powszechnych szkół dla dziatwy polskiej.

Rumunia: 80.000 Polaków. 1.200 dzieci w szkołach polskich. 1 szkoła średnia.

Z.S.R.R.: przeszło 800.000 Polaków, w czem Ukraina — około 500.000; Białoruś — 100.000; resztę terenu zamieszkuje przeszło 200.000 Polaków. Odpowiednich szkół polskich niema.

Łotwa: 75.000 Polaków. Jedynie około 2.000 dzieci ma możność pobierania nauki w języku polskim. 2 szkoły średnie.

Litwa: 200.000 Polaków. Jedynie około 600 dzieci pobiera naukę w języku polskim w polskich szkołach powszechnych i około 500 — w 3 szkołach średnich.

Według sprawozdania ze zbiórki w r. 1935 wynika, że na Fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą złożyło społeczeństwo polskie w r. 1931 — 205 tys. zł., w r. 1932 — 306 tys. zł., w r. 1933 — 359 tys. zł., w r. 1934 — 428 tys. zł. i w r. 1935 — 960 tys. zł.

Jak widać z tego, społeczeństwo coraz lepiej rozumie konieczność popierania szkolnictwa polskiego zagranicą.

Oskarżeni w głośnej aferze
zwolnieni z więzienia za kaucjami

Na mocy decyzji władz sądowo śledczych zmieniono środek zapobiegawczy w stosunku do części oskarżonych w sensacyjnej aferze kolejowej, którą wykryto na przestrzeni Łowicz - Łódź.

W dniu wczorajszym wypuszczono z więzienia na Pawiaku za kaucjami, bądź też pod dozór policji, czterech głównych dostawców, którzy pociągnięci zostali do

odpowiedzialności za wieloletnie malwersacje. Zwolniono inż. Kurnatowskiego, inż. Zembrzuskiego i udziałowców spółek budowlanych Moczygębę i Sulimierskiego.

Oskarżeni w tej aferze nie mogą liczyć na dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej, gdyż chodzi tu o przestępstwa popełnione na szkodę Skarbu Państwa. (i).

W tych dniach będzie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku lokalowym. Przepisy nowej ustawy wejdą w życie z dn. 1 stycznia 1936. Wolne będą od podatku lokalowego kościoły, świątynie, lokale przeznaczone na domy modlitwy, lokale zajmowane przez urzędy państwowe i samorządowe, instytucje naukowe, oświatowe, wyznaniowe, dobroczynne oraz szpitale, lokale i ich części zajęte przez zakłady przemysłowe, lokale w domach nowowytbudowanych w ciągu 15 lat od chwili oddania lokalu do użytku. Poza tem wolne są od podatku lokale zajęte przez szetów i funkcjonariuszy państwa i państw obcych, misji zagranicznych i t. p., lokale niezajęte, lokale mieszkalne jedno i dwuizbowe, jako też lokale trzyizbowe i zajmowane przez bezrobotnych, jeśli nie mają sublokatorów.

Co do ostatniego punktu ma być wyjaśnione, że o ile bezrobotny ma bezrobotnego sublokatora, to w tym wypadku lokal trzyizbowy nie płaci podatku lokalowego. Podatek lokalowy będzie wymierzony na podstawie faktycznego komornego z roku poprzedzającego okres podatkowy. W tych mieszkaniach, w których nastąpiło obniżenie komornego od 1 grudnia na podstawie podatkowej na okres

1936-37 stanowi dwukrotne komorne za grudzień 1935.

Rozporządzenie wykonawcze wprowadza przepis, na mocy którego lokal częściowo zajmowany na pracownię wolny jest od podatku lokalowego od tej części

ści komornego, obliczonego w sposób zwykły matematyczny. O ile po odliczeniu izb zajętych na pracownię pozostaje jedna lub dwie izby mieszkalne cały lokal wolny jest od podatku lokalowego. (Om).

Obniżka ceny elektryczności

o 5,3 proc.

W związku z obniżką cen węgla, zarządca sądowy elektrowni warszawskiej postanowił obniżyć ceny elektryczności w Warszawie o 5,3 proc. Nowa cena e-

lektryczności uwzględniana będzie w chunkach rozsyłanych abo od dzisiaj, a zrealizowana zostanie do 25 stycznia 1936 roku

Najstarsza budowla w Warszawie

zmieniona będzie w muzeum

W związku z projektami przebudowy ulic śródmieścia w okolicach placu dawniej Łobzowiarki i zbiegu ulic Koszykowej, Wiejskiej i Al. Szucha, zamierzonym jest urządzenie w stolicy nowego muzeum historycznego. Muzeum to mieścić się będzie w Zamku Książąt Mazowieckich, które uchodzi za najstarszą budo-

wlę Warszawy (12 wiek). Zamek Książąt Mazowieckich dotąd przez instytucję po wybudowaniu pomnika Piłsudskiego na placu k. Łobzowiarki, zamierzonym jest urządzenie nowoczesnego muzeum od Zamku do pomnika, przedzie na muzeum. (i).



Pod światło

Trzy kawowe głupstwa

„W okresie kryzysu brazylijscy plantatorzy kawy zatopili znaczne jej ilości w morzu. Obecnie dopiero pojawiają się skutki tego kroku. Gnijąca w głębinach oceanu kawa zatruła swym aromatem wody nadbrzeżne na przestrzeni kilkunastu kilometrów i z bogatych terenów połowów morskich, które dawały utrzymanie liczny brazylijskim rybakom, wypłoszyła prawie całkowicie ryby.

Badania laboratoryjne wykazały, że najmniej nawet nasycenie wody aromatem kawy działa zabójczo głównie na ryby o wysokiej wartości odżywczej.”

(Z prasy).
Jeśli kiedyś, za lat pięćset czy tysiąc, uczeni historycy będą mieli kłopot przy określaniu naszej epoki, to zacytowana wzmianka — o ile, rzecz prosta ją odnajdą, ogromnie ułatwi im zadanie. Wystarczy ją powtórzyć, bez żadnych komentarzy.

Ale to będzie dopiero później. My nie możemy określać naszej epoki, bo- wiem nie uchodzi w poważnym piśmie używać słów grubych i „niecenzuralnych”. Podzielimy się natomiast paru uwagami.

Fakt, o którym mówi cytowana na wstępie notatka, składa się z trzech głupstw.

Głupstwo pierwsze. Brazylijscy plantatorzy kawy umówili w siebie, że każdy worek mogą sprzedawać tylko po cenie X. Ponieważ nikt nie chciał płacić ceny X, więc postanowili kawę topić.

— Będzie kawy mało, stęsknicie się za nią i wtedy zapłacicie cenę X.

Kawę topiono. Nazywało się to „zwalczaniem skutków nadprodukcji”, która między innymi wywołała kryzys.

Głupstwo drugie. Kawę brazylijską zatruły się brazylijskie ryby, które dawały utrzymanie brazylijskim rybakom. Brazylijscy rybacy powiększyli liczbę bezrobotnych. Zwalczając przyczynę kryzysu — „nadprodukcję”, spowodowano wzrost bezrobocia, który jest — skutkiem kryzysu.

Głupstwo trzecie. — Za błędy rekinów kapitalistycznych płacić musi całe społeczeństwo.

Niech żyje... głupstwa!

Z powodu chłódów pielęgnujcie twarz i ręce używając kosmetyki znane z doskonałości

KREM LANOLINOWY udelikatnia i chroni ręce od pierznięcia i odmrożeń
GLICERYNA ZGESZCZONA doskonały środek toaletowy do rąk i twarzy
KREM OGÓRKOWY nadaje twarzy i ręką białą i delikatną
ANITRA krem idealnie udelikatnia i matuje cerę, używany pod puder
AGATOL uznana przez lekarzy jako najlepsza pasta do zębów
ARAGO usuwa odciski i brodawki. EKSİKANS od potu, skutek po 1 użyciu
Laboratorium ST. GÓRSKI Warszawa — Leszno 12



DZIŚ WIECZOREM
W WARSZAWIE



TEATR NARODOWY: W niedzielę „Cyd” z Leszczyńskim, Eichlerówną; o godz. 3.30 popł. „Stare wino”. Dn. 31 grudnia w reżyserji L. Solskiego premiera „Fryderyka Wielkiego” Nowaczyńskiego z Solskim.

TEATR POLSKI: „Zburzenie Jerozolimy” Konczyńskiego z Junoszą Sępowskim, Węgrzynem, Pancewiczową i Samborskim. W niedzielę o godz. 3 popł. „Kordian”.

TEATR NOWY: dziś komedia „Był sobie wieś” Anouilh’a, w reżyserji A. Węgierki z Cwiklińską, Maszyńskim.

TEATR LETNI: o 12 w popł. bajka dla dzieci i młodzieży „Wyprawa po szczęście” Szellburg - Zarembiny. W niedzielę o godz. 4 popł. „Dom o twarty”.

TEATR MAŁY: dziś komedia Shaw’a „Żołnierz i bohater”, o godz. 4 popł. też „Żołnierz i bohater”.

TEATR KAMERALNY: (Senatorska 29) komedia „Sasiadka” z Mazarekówną, Adwentowiczem i Ciecierskim.

TEATR MALICKIEJ: (Karowa 18) N. odemiego „Cień”, która grana będzie ostatnie 2 dni z Marią Malicką na czele. W niedzielę o godz. 4 popł. po raz ostatni po cenach znizonych „Epoka tempa” Cwojdzńskiego. We wtorek 31-go premiera komedji Bus Fekete’go „Trafika pani generała”.

WIELKA REWJA: (Karowa 18) 7.15 i 9.45: „Widowisko Nr. 1” z udziałem Fertnera, Syma, Ankiewiczówny.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie „Wieczna Ondulacja” z występem Chóru Dana.

PREMIERA „WIELKIEGO FRYDERYKA”

W Teatrze Narodowym pod kierunkiem reżyserskim Solskiego odbywają się ostatnie próby z kroniki historycznej Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk”, której premiera ukaże się w Sylwestra, t. j. we wtorek 31 grudnia. W tytułowej kreacji ukaże się Ludwik Solski, który rolę tą akurat od ćwierćwieku zachwyca publiczność polską, a ostatnio w październiku b. r. w lwowskim teatrze odniósł jako Fryderyk wielki sukces. Obok Solskiego wystąpi zespół świetnych artystów stanowiących otoczenie „Wielkiego Fryderyka”, a mianowicie: Brydziński (generał Zietem), Leszczyński (gen. Bischofferder), Rożycki (następca tronu), Stanisławski (biskup Krasicki). Dodać należy, że obecna premiera „Fryderyka” będzie poniekąd świętem jubileuszowym tej sztuki, premiera jej bowiem z nieporównanym Solskim — Fryderykiem od była się w teatrze krakowskim akurat przed 25 laty, t. j. 31 grudnia 1909 roku.



OPTYK Stanisław SŁOWI-KOWSKI 8-to Krzyska 20, tel. 5 24-20. Poleca po cenach fabrycznych okulary, binokle z najlepszymi szklami punktowymi „Zeiss” i „Perfa”. Lornetki polowe i teatralne, lornetki, barometry, termometry, lupy i t. p. Reparaty na poczekaniu. Uwaga: na adres!

*kina

„Dziewczę z Budapesztu” z Martą Eggerth.
„Nasze słoneczko” z Shirley Temple.

HOTEL IMPERIAL

WARSZAWA,
121 Marszałkowska 121

3 minuty drogi od Dworca Głównego

Po gruntownym remoncie poleca pokoje z wodą bieżącą od zł. 3.50 za dobę.

Zarząd Hotelu

S P O R T

Polacy—zagranicą

Pilkarze spisują się jako tako, hokeiści — fatalnie

W Polsce minęły święta pod względem sportowym bez wrażeń. Słabe tendencje zorganizowania tu i ówdzie jakichś imprez „spaliły na panewce”. U niemożliwość je fatalna pogoda. Pod jej władczym wpływem trzeba było zrezygnować z zawodów narciarskich i hokejowych. W piłkę nożną grywa się u nas w zimie tylko na Śląsku. W czasie świąt nie zwyli również w stosunku do siebie „wrogów” zamiarów i drużyny bokserkie. Słowem — panowała zupełna posucha sportowa.

Tembardziej więc, uwaga skupiała się na tych, którzy bronili honoru sportu polskiego zagranicą. Zaszczycił ten przypadek w udziale pilkarzom Warty i hokeistom, stanowiącym zamaskowaną reprezentację Polski.

O pierwszych występach polskich sportowców (zarówno piłkarskich, jak i hokejowych) już donosiliśmy.

Obecnie chcemy omówić „wyczyny” świąteczne, zaczniemy przytem od rzeczy przyjemniejszych, od porażki mniej bolesnej.

We środę w obecności 5000 widzów poznańska Warta stanęła w Brukseli do meczu piłkarskiego z reprezentacją belgijskiej stolicy.

Zespół Belgów był niezwykle silny. W skład drużyny wchodziło 6 graczy reprezentacyjnych, a pozostali stawiani są niemal na równi z nimi.

Ale i Warta traktowała mecz w Brukseli bardzo poważnie. Trzeba było przeciw zrehabilitować polskie piłkarstwo, skompromitowane ostatnią klęską Warszawianki.

I pilkarze poznańscy zagrali dużo lepiej, niż w Düsseldorfie. Byli przeciwnikom równorzędnym i potrafili dzięki niezwyklej ambicji utrzymać wynik remisowy 1:1 w ciągu 80 minut gry. W ostatnim jednak kwadransie meczu Belgijczycy uzyskali zdecydowaną przewagę i zdobyli decydujący o zwycięstwie punkt przez Mondel’go.

Poprzednie bramki strzelili w 12-ej minucie. Gets dla Brukseli i Kryszkiewicz — dla Warty.

We czwartek zaś odnieśli pilkarze poznańscy pierwsze zwycięstwo w czasie swego zagranicznego tournée. Rozegrali mecz w Lens z reprezentacją polskiej emigracji we Francji, zwyciężając ją wysoko w stosunku 7:1 (1:1).

Emigranci walczyli niezłe w ciągu 45

minut. Utrzymali też w pierwszej połowie wynik remisowy, ale po przerwie i po zdobyciu przez Wartę drugiej bramki — opadli na siłach i pozwolili przeciwnikom całkowicie opanować pole.

Bramki dla zwycięzców strzelili: Kryszkiewicz (4), Szerlke, Słomiak i Szwarc. Honorowy punkt dla Emigracji uzyskał Mielczarek.

Mecz, mimo dnia roboczego (drugiego dnia B. N. we Francji nie świętują) i fatalnej, dżdżystej pogody, ścigał na boisko 2 tys. przeszło widzów. Wogóle Warta cieszy się na wychodźstwie specjalną sympatią. Przecież większość emigrantów polskich we Francji Północnej rekrutuje się z Poznańczyków.

Hokeistom polskim powodzi się znacznie gorzej. Hamburskie porażki nie były kompromitujące. Skandaliczna klęska spotkała Polaków dopiero we czwartek, w Pałacu Sportowym Berlina. Porażka nasza była tem przykrejszą, że ponieśliśmy ją z rak Czechów (L.T.C. — Praha), że Czesi grali w osłabionym składzie i że okazaliśmy się przeciwnikiem dużo, dużo słabszym. Mówi tu sam za siebie kompromitujący „kanadyjski” wynik cyfrowy meczu — 9:3 (4:0, 0:3, 5:0). Zawrotne tempo czeskich ataków już w pierwszej tercji obnażyło fatalną słabość naszej obrony (Sokołowski i Ludwiczak), zle krycie przeciwnika i rażąca nasza powolność.

A Czechom brakło do normalnej zmiany 2 graczy, powinno więc to być dla Polaków wielkim „handicapem”. Nie uzyskali go jednak dostatecznie. W okresie drugiej tercji potrafili wprawdzie strzelić trzy bramki (w momentach wyraźnego oszczędzania sił ze strony Czechów), w trzeciej jednak nie utrzymali silnego tempa i pozwolili łapiącym „drugiego oddechu” Czechom znów przysięgnąć triumfalnie w ostatnich minutach.

W rezultacie kompromitującej porażki stajemy na kilka tygodni przed Olimpiadą przed faktem bardzo smutnym. Oto — napad nasz trochę zawolno dochodzi do formy olimpijskiej, obrona zaś zbyt szybko ją traci.

Nie chcemy być złośliwi. Nie zaciekawia nas też, czy obrona miała wogóle coś do stracenia. Boimy się tylko o wyniki przyszłych występów polskich hokeistów w Garmisch - Partenkirchen.

J. K. W.



PIANINA i fortepiany światowej sławy marki

„Arnold Fibiger” — Kalisz, dostawcy

Polskiego Radia i Konserwatoriów Muzycznych — stale zdoby-

wali najwyższe odznaczenia na wystawach krajowych i zagranicznych. Niskie ceny, dogodne warunki. Salon wystawowy,

Warszawa, Krak. Przedmieście 69, I piętro, tel. 217-00.

Zarząd Telefonów Warszawskich P.A.S.T.

podaje do wiadomości pp. Abonentów, że z dniem 1 stycznia 1936 r. zostanie obniżona opłata stała w obowiązującej taryfie telefonicznej P. A. S. T. i wynosić będzie:

- 1) w Taryfie A złotych 13 miesięcznie (zamiast dotychczasowych zł. 15.—)
- 2) w Taryfie B złotych 20 miesięcznie (zamiast dotychczasowych zł. 22.—)

Obniżona zostaje również opłata zmienna za rozmowy nadkontyngentowe w Taryfie B i wynosić będzie groszy 6 za każdą rozmowę nadkontyngentową (zamiast dotychczasowych gr. 7).

W ten sposób z dniem 1 stycznia 1936 r. abonament telefonu w Warszawie wynosić będzie:

Taryfa A. Stała opłata zł. 13.— miesięcznie przy kontyngencie 75 rozmów miesięcznie oraz po gr. 8 za każdą rozmowę nadkontyngentową.

Taryfa B. Stała opłata zł. 20.— miesięcznie przy kontyngencie 200 rozmów miesięcznie oraz po gr. 6 za każdą rozmowę nadkontyngentową. Pozostałe opłaty pozostają bez zmian.

Kalendarzyk

Niedziela: Tomasz z Kant. Urbana.
Wschód słońca 7.45; zachód 3.31.
Wschód księżyca 9.43; zachód 8.27.
Poniedziałek: Sabina, Eugenjusza.

P.M. o pogodzie

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego:

Dnia 28 b. m. rano przeważała w Polsce pogoda chmurna i mglista z większymi przejaśnieniami w dzielnicach środkowych i na Podkarpaciu. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: od plus 2 st. do plus 8 st. na południu, od —1 st. do —5 st. w północno - wschodniej części Wileńszczyzny, a od —2 st. do plus 3 st. w pozostałej części kraju. Drobne opady zaobserwowane były w południowej części kraju. Szata śnieżna szybko zanika, utrzymując się powyżej 10 cm. tylko w głębi gór oraz w Wileńskiem.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 29 b. m.:

Przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami niewielkie przejaśnienia. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

MIEJDUNARODNAJA KNIGA - ANTYKWARIAT

Kuźnicki Most 18
MOSKWA Z. S. R. R.

Przyjmuje się prenumeratę na rok 1936

na wszystkie czasopisma naukowe - techniczne i lekarskie, wychodzące w Z. S. R. R.

Katalogi są wysyłane BEZPŁATNIE na żądanie.

Zamówienia należy kierować:

Księgarnia „ROSSICA”,
WARSZAWA, CHMIELNA 5

Biurow Pośrednictwa Pracy

T-WA „BRATNIA POMOC
STUD. UN. WARSZ.”

poleca wykwalifikowanych korepetytorów, wychowawców (kondycje). Godz. urzędowania 13 — 14 i 18 — 19 Krak. Przedmieście 30, tel. 277-02.

PASY leczne, dziane oraz różnych systemów

GORSETY podług najnowszych modeli.

PONCZOCHY gumowe uszczuplające

własnego wyrobu od 10.— zł. i różnych fabryk, polecają Szober — Szymczyk, Skrupki rog. Marszałkowskiej, tel. 8.06-43.

Lekarskie

LECZNICA OCZNYCH

CHOROBY OCZU

D-ra med. ROMANA SOBANSKIEGO

Jerozolimska 18 (d. Ujazd. 37), tel. 6-70-88

Dr. med. N. METELSKI

CHOROBY OCZU

Nowogrodzka 22

POSADY I PRACE

Ceramiki budowy pieców, instruktor wyrobów wypalania cegieł, klinkieru, dachówek, wapna, glazury, szamotu poszukujący pracy kierownika. Zgłoszenia: W. D. N. Nowy Świat 47 dla „Rzeczoznawcy”. 92

KUPNO I SPRZEDAŻ

POMPY elektryczne, wodociągów pneumatyczne dla pensjonatów, wili, fabryk. Hamerliński i Fulde, Jerozolimska 11. 1016

Różne

Potrzeba kapitału 6000 zł. na rozszerzenie produkcji sprzętu szkolnego, opatentowanego i aprobowanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Zapotrzebowanie duże, zysk pewny. Wiadomości: Bronisław Wysiekiński, Marszałkowska Nr. 62, m. 42, tel. 8.78-61.

AKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 47

TELEFONY:

201-02 Buchalteria 600-88 (dod.)

201-03 Administracja 289-04

201-04 Ekspedycja 289-04

201-05 Ogłoszenia 626-83, 6. 9-3-cia i 19 19

CENA NUMERU

W WARSZAWIE I NA TERENIE CAŁEGO KRAJU 20 gr.

PRZEDPŁATA: miesięcznie w Warszawie zł. 4.50, z odrocznieniem 5.—, na prowincji 5.—, zagr. 7.50.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 8.762 Skrzynka pocz. Nr. 246

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udziela redakcja na temach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty — we wszystkich działach układ 5-o szpaltowy przed tekstem — 70 gr.; st. 3-cia lub 5-o — 1 zł.; w teście 85 gr.; komunikaty — 1.50 zł.; zwykłe — 40 gr. „drobne” — za wyraz 15 gr.; o poszukiwaniu pracy — po 10 gr. za wyraz. Duże litery w ogłoszeniach drobnych liczą się za oddzielne wyrazy. Hrubo druk — podwójnie. Ogłoszenia fantazyjne, tabelaryczne o 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja.